Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

6. LISTOPADA 1925.

NR. 257. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Droga do wielkich oszczędności w armji.

Nadzwyczajna Rada Wojenna uchwaliła w dniu 3 listopada rezolucję stwierdzającą, że „zasada dalekich oszczędności jest już stosowana w armji i daje dodatnie wyniki“, ale „ogólna struktura armji nie dozwala na dokonanie gwałtownych zmniejszeń, jeżeli się nie chce zniszczyć owoców dotychczasowej pracy“.

Oczywiście żadne polskie stronnictwo nie chce niszczyć owoców dotychczasowej pracy organizacyjnej w armji. Ale uważamy, że uchwała Rady Wojennej zbyt lekkomyślnie i powierzchownie traktuje palącą dziś sprawę zredukowania budżetu wojskowego, który w preliminarzu na rok przyszły wynosi przeszło 37 procent wszystkich rozchodów państwowych. Roczny wydatek 689 miljonów złotych na utrzymanie armji jest tak wielkim ciężarem dla naszego wycieńczonego organizmu gospodarczego, że musimy dążyć wytrwale do jego wprawdzie nie „gwałtownego“, ale w każdym razie poważnego zmniejszenia.

Nie poruszamy na razie kwestji, czy obecny stan liczbowy armji nie mógłby być obniżony. Poważni fachowcy wojskowi wyrażają — jak wiadomo — zdanie, że przy zastosowaniu przedwojskowego przygotowania młodzieży, przy skróceniu czasu służby i zmniejszeniu etatów w sztabach, dałyby się osiągnąć znaczne oszczędności bez szkody dla obronności państwa. Fachowcy ci kładą nacisk raczej na lepsze techniczne wyekwipowanie armji, oraz intenzywniejsze i nieprzerwane szkolenie, niż na ilość żołnierzy w koszarach. Ale jest jeszcze inny dział gospodarki wojskowej, w którym oszczędności są nie tylko możliwe, ale wprost konieczne. Chcemy zwrócić nań uwagę naszych kół sejmowych.

Działem tym jest przemysł wojskowy, obejmujący dzisiaj kilkadziesiąt wytwórni, założonych i administrowanych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Można zrozumieć, że administracja wojskowa w pierwszych latach istnienia państwa sama zakładała niektóre fabryki dla wyrobu przedmiotów jej niezbędnych. Były to bowiem lata, kiedy nasz przemysł, dźwigający się dopiero z ruin wojennych, nie mógł zaspokoić potrzeb armji. Ale to, co było wówczas ko[illegible]niecznym wyjątkiem, stało się obecnie — wbrew wymaganiom zdrowego sensu i wbrew interesowi samej armji — regułą, skrupulatnie przez M. S. W. wprowadzaną w życie. Odnosi się wrażenie, jakoby armja nasza chciała być organizmem samowystarczalnym, co jest przecież absurdem. Temu rozrostowi przemysłu prowadzonego przez organy wojskowe nie tylko trzeba położyć k[illegible] natychmiastowy, ale trzeba go nadto odetatyzować, odwojskowić i zamienić w przedsiębiorstwa prywatne. Wyjątek stanowić winny jedynie zakłady, których produkcja, ze względów na potrzebę tajemnicy wojskowej, wymaga specjalnego traktowania.

Powszechną jest opinja, że wytwórnie wojskowe są prowadzone nieekonomicznie. Trudno zresztą żądać od armji, by szkoliła lub posiadała dyrektorów fabryk. Budżet wytwórni obciąża wysoko budżet państwa i wywołuje ciągłe dla zarządów kłopoty kredytowe, a ciężka i nieelastyczna administracja jest poprostu szkodliwym zbytkiem w armji. Ileż to generałów i wyższych oficerów, zamiast pracować w wojsku, musi porać się z trudnościami prowadzenia wytwórni, do czego nie są przygotowani. Ileż to etatów można będzie skreślić po odjęciu wojsku choćby 50% przemysłu wojennego! Tu właśnie jest pole dla „gwałtownych redukcyj“, przed któremi dzisiaj zastrzega się Rada Wojenna.

Do argumentu finansowego dołącza się moralny: Należy chronić armję przed atmosferą korupcji, lub nepotyzmu. Tymczasem przemysł wojskowy — jak każdy przemysł — jest dziedziną pracy, gdzie najsilniejszą jest pokusa i najłatwiejszymi ryzykowne kompromisy z uczciwością. Coraz też częstsze są u nas afery korupcyjne, w których wmięszaną jest władza wojskowa. Pisze się — a jest to zapewne gruba przesada — że defraudacje w armji wynoszą 200 miljonów zł. (Dziwimy się, że M. S. Wojsk. nie zaprzeczyło tej pogłosce). Chyba M. S. W. zdaje sobie sprawę, że afery takie brukają mundur oficera i ogromną szkodę wyrządzają armji. W kołach przemysłowych mówi się wogóle niepochlebnie o fachowości i bezinteresowności niektórych zarządów wytwórni, a przecież protekcja — nie mówimy już o czemś gorszem — jest rdzą, niszczącą wojsko.

Słyszymy, że pewne koła poselskie i senackie mają zamiar poruszyć wkrótce kwestję administrowania wytwórni wojskowych. M. S. W. zrobiłoby dobrze, gdyby wyprzedzając ten krok, wystąpiło samo z odnośnym projektem. Sprawa ta nie powinna być załatwiona przeciw Ministerstwu Spraw Wojskowych, ale z jego pomocą. Tu chodzi przecież o dobro armji i o oszczędności w budżecie. Francja, Anglja, Włochy nie rozwijają w czasie pokoju przemysłu zmilitaryzowanego. Takie zakłady, jak Schneider-Creuzot, Krupp, Skoda, są przedsiębiorstwami prywatnemi. Nie róbmyż i my eksperymentów, których szkody moralne i ciężary finansowe zbyt wielkie i tak niechętne echo wywołują w społeczeństwie.

Treść numeru:

Painleve otrzymał votum zaufania

I POZOSTAJE NADAL NA CZELE RZĄDU.

Paryż. (PAT.) Izba deputowanych 221 głosami przeciwko 189 przyjęła następujący porządek dzienny:

Izba deputowanych aprobując oświadczenie rządu i mając zaufanie, że będzie on kontynuował w zgodzie z większością republikańską politykę pokoju i uzdrowienia finansowego, odrzucając wszelkie poprawki, przechodzi do porządku dziennego.

W głosowaniu nad powyższą rezolucją komuniści i prawica rządowa oddali swoje głosy przeciw rezolucji. Socjaliści powstrzymali się od głosowania.

Za rezolucją zaś oddali głosy: radykali, socjaliści radykali, republikanie socjaliści i lewica radykalna. Pozatem powstrzymali się również od głosowania niektórzy deputowani z centrum i prawicy.

Po wyjściu z Izby deputowanych Painleve oświadczył, że gabinet pozostaje na stanowisku.

DLACZEGO SOCJALIŚCI WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSOWANIA?

Paryż. (PAT.). Przed przystąpieniem do głosowania w Izbie deputowanych Paul Faure odczytał deklarację partji socjalistycznej, która podkreśla, że socjaliści wstrzymają się od głosowania, gdyż uważają, że rząd nie wziął należycie pod uwagę ich ostrzeżeń, oraz ponieważ projekty finansowe rządu zdają się być nieokreślone i nie czynią wrażenia, jakoby były zrodzone w mocnej wierze. W sprawie Marokka i Syrji socjaliści życzyliby sobie, aby sprawa znalazła się przed trybunałem narodu.

PRASA PARYSKA O SYTUACJI PARLAMENTARNEJ.

Paryż. (AW.). „Matin“ uważa, że większość, która się onegdaj oświadczyła za gabinetem, nie jest wprawdzie znaczną, ale niejednokrotnie pokazało się, że gabinet, który z początku posiadał nieznaczną tylko większość, zdołał jednak niejednokrotnie utrzymać się przez dłuższy czas przy sterze.

„Quotidien“ twierdzi, że socjaliści przyłączą się do większości. Organy opozycyjne oświadczają, że Painleve musi ustąpić, skoro z 600 posłów za wnioskiem votum zaufania głosowało tylko 221.

Konferencja państw sukcesyjnych.

Praga. (PAT.). Wczoraj została tu otwarta **konferencja w sprawie długów przedwojennych,** na którą zjawili się delegaci wszystkich państw sukcesyjnych. Reprezentanci komisji reparacyjnej bawią w Pradze już od niedzieli.

—oOo—

Polsko-czeska konwencja turystyczna.

Praga. (Telef. wł.) Przeprowadzone z początkiem czerwca b. r. w Pradze rokowania zainteresowanych czynników polskich i czesko-słowackich, doprowadziły do podpisania projektu konwencji turystycznej między obu państwami.

Obecnie, po uskutecznieniu pewnych poprawek w tekście umowy i ostatecznem uzgodnieniu spornych dotychczas kwestyj, formalnie nie stoi nic na przeszkodzie ratyfikacji układu. Projekt konwencji o ruchu turystycznym między Polską a Czechosłowacją został dokładnie zbadany w zainteresowanych ministerstwach i zostanie niebawem przedłożony do zatwierdzenia Radzie ministrów.

Konwencja ta, na której zasadzie wolno będzie turystom państw podpisujących przekraczać granicę polsko-czechosłowacką w oznaczonych punktach, aż do 40 klm. w głąb kraju, **stanowi charakterystyczną inowację w dziedzinie prawa międzynarodowego i jest pierwszym układem tego rodzaju w Europie.**

Przejście granicy polsko-czeskosłowackiej przez turystów odbywać się będzie na zasadzie legitymacji klubów turystycznych, opatrzonej pieczęcią władzy politycznej pierwszej instancji i wizą odnośnego konsulatu. Ważność legitymacji opiewać będzie na rok i rozciągać na całą granicę polsko-czeskosłowacką.

Konwencja wejdzie w życie w najbliższym czasie, co z uwagi na zbliżający się sezon zimowy w Tatrach, powitać należy z zadowoleniem.

—oOo—

PRZED GŁOSOWANIEM NAD POPRAWKAMI SENATU W USTAWIE O REFORMIE ROL.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Kierownik ministerstwa reform rolnych Radwan prowadził rokowania z marsz. Ratajem i przywódcami klubów w sprawie dalszego głosowania nad poprawkami Senatu do ustaw o reformie rolnej.

Ustawa ta przychodzi pod obrady w czwartek rano. Zachowanie dalsze Wyzwolenia jest niewiadome. Istnieje prawdopodobieństwo, że Wyzwolenie będzie prowadziło nadal obstrukcję.

Wskutek braku niektórych przywódców, **najważniejszy artykuł,** mianowicie kwestja odszkodowania za ziemię wywłaszczoną, **nie został w rokowaniach ustalony.**

Klub P. S. L. (Piast), który się naradzał w środę wieczorem, zadecydował kategorycznie, że ustawa sanacyjna może przyjść pod obrady Sejmu **dopiero po załatwieniu reformy rolnej.**

O KOMPROMIS MIĘDZY STRONNICTWAMI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Ciężka sytuacja państwa spowodowała, że pomiędzy stronnictwami rozpoczęły się rozmowy na temat **wynalezienia sposobu wyjścia w drodze kompromisu z obecnie istniejących trudności państwowych.**

Rokowania dotychczasowe toczą się w formie bardzo ogólnikowej.

Nie wiadomo, do czego one doprowadzą, jakkolwiek tu i ówdzie uświadamiają sobie konieczność jaknajbardziej wytężonego współdziałania.

Polska otrzyma 100 miljonów dolarów pożyczki.

GWARANTOWANA BĘDZIE DOCHODAMI MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO

Warszawa. (Telef. wł.) Od dłuższego czasu zapowiadana pożyczka zagraniczna w wysokości 100 miljonów dolarów, gwarantowana dochodami monopolu spirytusowego, **wkracza w stadjum realizacji.**

W materji tej „Ekspress Poranny“ donosi:

Rokowania rządu polskiego z wiedeńskim bankiem Creditanstalt, który zastępuje interesy amerykańskiego Banku „Loed Kuhn and Company“, **posuwają się naprzód.** Ustalono już, że **pożyczka 100 miljonów dolarów wypłacona będzie w 4 ratach.** Pierwsza rata, w sumie **40 miljonów** dolarów, będzie wypłacona z końcem b. r., druga, w wysokości 20 miljonów, w lutym 1926 r., a dwie inne w ciągu tegoż samego roku. Pożyczka ma być użyta przedewszystkiem na inwestycje. Z pierwszej raty poważną sumę otrzyma Bank Polski na wzmocnienie zapasu złota, a Bank Gospodarstwa Krajowego na wznowienie kredytów, celem zapoczątkowania na wiosnę ruchu budowlanego. Dokładny program zużytkowania pożyczki będzie opracowany przez Komitet ekonomiczny i zatwierdzony przez Radę ministrów.

Nowe zajście między Premjerem a pos. Byrką

NA KOMISJI SKARBOWO-BUDŻETOWEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W dniu wczorajszym na połączonych komisjach przyszło do charakterystycznej **sceny między posłem Byrką a premjerem Grabskim, w której rozgoryczony premjer, opuścił salę obrad, a następnie gmach sejmowy.** Zajście miało następujące tło, mianowicie po przemówieniu premjera, **pos. Byrka postawił wniosek, aby rozważanie projektów odroczyć, przyczem użył słowa „parszywe“ na określenie zawartych przez rząd pożyczek.**

Premjer, zrywając się z miejsca, zawołał: **„Tego rodzaju wyrażenia w stosunku do pożyczek, zawartych przez rząd, są niedopuszczalne, a jeżeli poseł Byrka swojego wyrażenia nie cofnie, będę musiał opuścić salę“.**

W dalszym ciągu swego przemówienia poseł Byrka mówi, **że jest gotów w przyszłości unikać tego rodzaju wyrażeń na komisji.** Tego, co powiedział, **nie cofnie, gdyż rząd zaciąga pożyczki u trzeciorzędnych** firm przez pośredników.

Wniosek posła Byrki **odrzucono.**

Warszawa. Po zajściu, **premjer Grabski** udał się do **Ministerstwa skarbu** i pracował normalnie.

Tymczasem komisja prowadziła dalsze obrady i przyjęła projekt ustawy, zmieniając jedynie jego tytuł.

Ustawa nosi nazwę: O upoważnieniu rządu **do zaciągania pożyczki państwowej, oraz o biletach skarbowych, bilonie i pomocy dla instytucyj kredytowych.**

W artykule dotyczącym pomocy dla banków, zmniejszono preliminowaną poprzednio kwotę z 100 miljonów na 50 milj. złotych.

Wobec uchwalenia ustawy, uważają posłowie cały incydent za wyczerpany.

Petruszewycz w obronie Olszańskiego.

WYWIADY „MOMENTU“ I „CHWILI“ Z PETRUSZEWYCZEM — SFAŁSZOWANE!

Lwów. (Tel. wł.). Przed wczorajszą rozprawą komentowano żywo prawdziwie rewelacyjne listy, jakie nadeszły do Lwowa do kół ukraińskich od Petruszewycza i jego ministra Perfeckiego.

Jak wiadomo, obrona Steigera bije całą siłą na to, że zamachu dokonał nie Steiger, lecz Olszański, a to z ramienia organizacji ukraińskiej. W związku z tem żargonowy „Moment“ i lwowska „Chwila“ zamieściły wywiady z Petruszewyczem, który między wierszami dał niedwuznacznie do zrozumienia, że zamachu dokonał rzeczywiście Olszański.

Tymczasem do redakcji „Diła“ nadeszła z Berlina depesza od Perfeckiego, w której Perfecki **kategorycznie zaprzecza autentyczności wywiadów, udzielonych rzekomo przez Petruszewycza, korespondentom „Momentu“ i „Chwili“.**

Nadto w równocześnie nadeszłym liście Perfecki pisze:

„Partja syjonistyczna, wziąwszy na siebie obronę Steigera, z krzykiem i hałasem rzuciła się do poszukiwania sprawców zamachu, wśród partij ukraińskiej. Obrońcy Steigera zamiast wykazywać niewinność jego, objęli rolę prokuratora w stosunku do różnych osób ze społeczeństwa ukraińskiego. Wymieniają nazwiska jakiegoś Bandery, to Olszańskiego.

W ostatnich dniach warszawski „Moment“ zamieścił rzekomy wywiad berlińskiego korespondenta Niessla ze mną oraz z prezydentem Petruszewyczem, w których jakoby oświadczył, że zamach dokonany został przez naszą partję. Taki stary parlamentarzysta jak dyktator Petruszewycz nie ma nic wspólnego z tym interwiewem, sfabrykowanym przez owego Niessla. Niessel jest prowokatorem, który w latach 1919 i 1920 był tajnym agentem defensywy polskiej w Warszawie i dla prowokacji wkręcić się miał między koła ukraińskie i jako taki został zdemaskowany przez samych syjonistów“.

—oOo—

Dalszy ciąg procesu Steigera.

PASTERNAKÓWNA OD PIERWSZEJ CHWILI TWIERDZIŁA, ŻE ZAMACHU DOKONAŁ STEIGER.—ZEZNANIA ŚW. ŁUKOMSKIEGO.

Lwów. (PAT) Na wczorajszej rozprawie przeciw Steigerowi przesłuchiwano kandydata adwokatury **Alerhandta**, który wystawił Steigerowi pochlebne świadectwo, jako dobremu syjoniście, człowiekowi spokojnemu.

Z kolei przesłuchano inspektora policji **Łukomskiego**, który przesłuchiwał od pierwszej chwili głównego świadka, Pasternakównę, która twierdziła z całą stanowczością, **że nie myli się co do osoby sprawcy zamachu, że obserwowała go od chwili, gdy rzucił bombę, aż do chwili aresztowania i nie spuszczała go z oka.** Przesłuchiwał on następnie również Steigera, który wypierał się czynu.

Przy inspektorze Sawickim Steiger twierdził, że zamachu dokonał **Ukrainiec**. Gdy go świadek zapytał, skąd o tem wie, oświadczył, że Ukraińcy chcieli pokazać, że są tutaj również gospodarzami, a nie gośćmi. Następnie miał oświadczyć, że żydzi mieszkają tutaj również od 600 lat i nie uważają się za gości, ale mają także coś do powiedzenia.

TRAKTAT ARBITRAŻOWY POLSKO-SZWEDZKI.

Sztokholm. (PAT) W dniu wczorajszym nastąpiło tu podpisanie **polsko-szwedzkiego traktatu arbitrażowego.** Ze strony Szwecji traktat popisał minister spraw zagranicznych **Unden**, ze strony polskiej poseł **Wysocki i prof. J. Makowski.** Z racji podpisania traktatu poseł Wysocki wydał na cześć premjera **Sandtera** obiad na 24 osoby.

—oOo—

Odwołanie gen. Sarraila z Syrji.

ZACHWIANIE AUTORYTETU FRANCJI W LEWANCIE.

(Sukces dziennikarza. — Olbrzymie straty Francji. — Bombardowanie Damaszku. — Protesty. — Kto następcą?).

Rzadko kiedy dziennikarz będzie się mógł pochlubić takim sukcesem, jaki odniósł syryjski współpracownik paryskiego „L'Echo de Paris", p. Henryk de Kerillis. Nieprzerwanie dzień za dniem, przez przeszło pół roku żądał w swym dzienniku odwołania komisarza Syrji, gen. Sarrail, motywując swe żądanie coraz to nowemi dowodami trudnych do wyjaśnienia, a nieraz szaleńczych prawie jego kroków. Czytało się więc wprost nieprawdopodobne informacje o działalności tego męża zaufania lewicy pacyfistycznej, który miał — w myśl Herriota — zainicjować „nowy, pokojowy kurs" francuskiej polityki w Syrji. A więc — że gen. Sarrail odmówił udziału w tradycyjnem powitaniu przez arcyb. katolickiego w Damaszku, dalej w podobnej uroczystości przygotowanej przez patrjarchę Maronitów, — o rozwiązaniu parlamentu libańskiego, — o drakońskich prawach przeciw prasie opozycyjnej, — a wreszcie o zupełnem zaskoczeniu generała powstaniem Druzów. Kerillis telegrafował codziennie do Paryża: „odwołać gen. Sarrail"! I groził jeszcze 3 lipca: „Nie wiadomo, do czego doprowadzi ten zaciekły i uparty generał"...

W paru tygodniach pokazało się, ile było racji w ostrzeżeniach dziennikarza. Tłumienie powstania pochłaniało olbrzymie sumy (podobno 2 i pół miljarda frs.) i nadspodziewanie wielkie straty w ludziach (6 tysięcy w samych zabitych). Pokazało się także, że już nie wystarczy kontyngent 10 tysięcy żołnierzy francuskich dla utrzymania spokoju; gen. Sarrail domagał się 20 tysięcy, a obecnie p. Kerillis twierdzi, że samo odzyskanie Dżobel wymagać będzie armji 30-tysięcznej.

Nie koniec jednak na tych tylko błędach lewicowego generała. W swojem niezrównoważeniu, które mu głównie p. Kerillis zarzucał, poszedł tak daleko, że w połowie października zarządził formalne bombardowanie Damaszku dla stłumienia zaburzeń między Arabami a chrześcijanami. Panuje powszechna we Francji opinja, że wytoczenie armat na ulice ruchliwego, 300-tysięcznego miasta, o różnolitej ludności, miasta, w którem na porządku dziennym są zamieszki uliczne, nawet krwawe, było niepotrzebne. Ale było także i wysoce dla Francji szkodliwem. Generał Sarrail bowiem polecił bombardować miasto, nie uprzedziwszy nikogo o tem. Miało to ten skutek, że ofiarą niepoczytalnej gwałtowności generalskiej padło 1.200(!) osób, po większej części niezainteresowanych w wypadkach, straty zaś w mieniu mają dosięgać cyfry 200 milj. frs., które prawdopodobnie francuski skarb będzie musiał pokryć.

Natychmiast odczuła Francja skutki działalności zbyt krewkiego generała. W parę dni po wypadkach wystosował ambasador Stanów Zjedn. w Paryżu protest przeciw gen. Sarrail, który tem się następnie usprawiedliwiał, że nie przestrzegł wprawdzie obywateli amerykańskich w Damaszku przed bombardowaniem, ale też nie przestrzegł wogóle nikogo... Oczywiście takie tłomaczenie nie mogło zadowolić Stanów Zjedn., które — jak słychać — przedstawią Francji rachunek strat obywateli amerykańskich do uregulowania.

Wypadki w Damaszku zainteresowały jeszcze bardziej Niemcy. Prasa berlińska i wiedeńska nie może ukryć swej radości z obrotu wypadków. Fałszywe pociągnięcia gen. Sarrail, to — woda na jej młyn. Doskonała okazja (którą też wyzyskuje) do wykazania, że się Francja okazała nieudolną w Syrji, że należy śpiesznie poddać rewizji całą wogóle politykę mandatową, zaprowadzoną przez powojenne traktaty pokojowe...

Więcej! Akcja Sarrail'a w Damaszku zachwiała także tradycyjnemi sympatjami Turków do Francji. Organ Kemala Paszy „Dżumhurriet" pisze, że „Francja, która zbombardowała Damaszek, nie jest Francją, która zburzyła Bastyllę" i że wobec tej pierwszej, imperjalistycznej Francji „stoi Turcja u boku Syryjczyków". A trzeba dodać, to ostrzeżenie tureckie następuje w chwili, gdy do Paryża nadszedł protest angielskiego rządu przeciw wydaniu przez gen. Sarrail'a pozwolenia na przemarsz wojsk tureckich przez Syrję do granicy mezopotamskiej.

Nic dziwnego, że po takiem zamieszaniu, jakie zrobił gen. Sarrail w Syrji, nie pozostało Painleve'mu nic innego, jak odwołać niefortunnego komisarza. Ale, kim go zastąpić? Kerillis pisze, że cała Syrja domaga się powrotu gen. Weygand. Nie wiadomo jednak, czy się zdecyduje Painleve na nominację niemiłego socjalistom generała! Nie wiadomo także, czy zdoła uzyskać w parlamencie fundusze potrzebne na zlikwidowanie „syryjskiej afery". A sytuacja w Syrji — pisze p. Kerillis — jest taka, że „działać należy szybko, bo każda chwila zwłoki powiększa niebezpieczeństwo, wywołane niemądremi rządami gen. Sarrail'a". W. Z.

O czem piszą inni?...

Zwrot w polityce rosyjskiej. — Dookoła sprawy optantów. — Co „Nasz Przegląd" doradza mieszczanom?

Od pewnego czasu daje się zauważyć w polityce rosyjskiej zwrot. Nie słychać już z Kremla wojowniczych pogróżek, lansuje się natomiast — pisze „Czas" — propozycje zawarcia przez Rosję traktatów arbitrażowych z sąsiadami. Mówi się też o porozumieniu z Anglją.

„Czy inicjatywa — pisze „Czas" — wyszła znowu z Anglji, czy przeciwnie od Cziczerina (coby znaczenie jej podnosiło), tego dotąd niewiadomo. Nie należy też donioślości tego embrjona przeceniać. Jeśli nawet dojrzeje do życia, to będzie miał tylko znaczenie „pieredyszki", bo przeciwieństwa między Anglją, a Rosją na tle Bliskiego i Dalekiego Wschodu są zbyt istotne i głębokie, aby je można nawet zawarciem traktatu arbitrażowego wyrównać".

Opublikowanie przez PAT'a wyrazów uznania Francji i Anglji nadesłanych z powodu zmiany postępowania rządu wobec optantów uważa „Dziennik Poznański" za krok niewłaściwy.

„Jeżeli chodzi o czasowe wstrzymanie wydalań — takie dwa uznania to może aż zadużo? Jeżeli jednak chodzi o pozostawienie optantów na zawsze, musielibyśmy oświadczyć że głoszenie tych dwu not jest pożałowania godnem. Bowiem takie wpływanie na opinję która w tej sprawie zwraca się przeciwko tyle chwalonej decyzji, jest niewątpliwie wkraczaniem, choćby w najprzyjaźniejszy sposób w wewnętrzne sprawy Polski... A wygrywanie ich przez ministerstwa przeciwko opinji polskiej nadaje im nadto charakter — nie obawiamy się tego otwarcie powiedzieć — upokarzający..."

Dodajmy, że „wyrazy uznania" ambasadorów angielskiego i francuskiego wyglądają na demonstrację przeciw dotychczasowej polityce polskiej w sprawie optantów, co jest wprost nieprzyzwoitością. Widocznie p. Skrzyński zobowiązał się — poza plecami rządu i Sejmu — do wstrzymania wydaleń optantów i obecnie otrzymuje za to podziękowanie.

Pomysł stworzenia stronnictwa mieszczańskiego z wielką radością powitał syjonistyczny „Nasz Przegląd".

„Tylko bezmyślne tłumy — oświadczył — można w niepodległem państwie zachęcić do głosowania na stronnictwo „ogólno-narodowe", nie posiadające programu w najżywotniejszych kwestjach bieżących".

„A ponieważ dotychczasowe próby stworzenia oddzielnego, klasowego stronnictwa mieszczańskiego skończyły się zupełnem niepowodzeniem, więc mieszczanie powinni poszukać sobie sojuszników.

„Mieszczaństwo polskie — czytamy — nie ma szans zdobycia mandatów w ilości dostatecznej do zrealizowania swego ideału, dopóki ludność miejska rozpada się na wrogie sobie obozy w zależności od klasy, wyznania i narodowości".

Nie z innemi warstwami polskiego społeczeństwa, lecz z żydami! — oto sens wywodów syjonistycznego dziennika.

Z dnia politycznego

Republikańska naddrażliwość.

„Kurjer Poranny" donosi z przerażeniem, że na monetach złotych ma być wybity wizerunek Bolesława Chrobrego z napisem: „Bolesław Chrobry, 1025—1925". Nie podoba się to organowi marsz. Piłsudskiego.

„Moment „koronacji" — pisze „Kurjer Poranny" — podnoszony jest w tym kulcie (Chrobrego) przez obóz reakcyjny, jako moment agitacji monarchistycznej i premjerowi rządu republikańskiego zapominać o tem nie wolno. Jakby to wyglądało, gdyby Republika Francuska wybijała monety na cześć Pepina Wielkiego! Byłoby to przedmiotem śmiechu w całej Francji. Należy mieć trochę poczucia śmieszności".

Byłoby źle, bardzo źle z naszym ustrojem republikańskim, gdyby samo wybicie wizerunku króla na monetach miało mu zagrażać przewrotem... Ale w takim razie należałoby pójść jeszcze dalej, niż idzie „Kurjer Poranny"; należałoby zniszczyć wszystkie portrety królewskie w muzeach — należałoby zniszczyć groby królów na Wawelu — a przedewszystkiem z podręczników historji wyrzucić wszelką wzmiankę o królach polskich.

Poziom umysłowy republikanów z „Kurjera Porannego" odpowiada doskonale umysłowości monarchistów ze „Słowa" wileńskiego i z warszawskiego „Pro patria". A przedewszystkiem i jednym i drugim brak tego, na co wskazuje sam „Kurjer Poranny" — brak „poczucia śmieszności".

A propos Francji warto przypomnieć, że znajdują się tam w obiegu jeszcze 5-frankówki z wizerunkiem Napoleona III i republikanie francuscy nie widzą w tem nic śmiesznego.

———oOo———

Zgon Tadeusza Cieńskiego,

Zmarł we Lwowie senator Tadeusz Cieński, jeden z najbardziej zasłużonych dla sprawy narodowej w Małopolsce Wschodniej wielkich właścicieli ziemskich. Ś. p. T. Cieński był nadto tym jedynym zachowawczym politykiem galicyjskim, który nietylko wszedł do parlamentu odrodzonej Polski, ale nadto zdołał utrzymać w nim niezmniejszony autorytet osobisty. Inni konserwatyści, którzy odgrywali w sejmie lwowskim i wiedeńskim parlamencie wybitną rolę, zostali po r. 1918 poprostu zmieceni z areny politycznej.

Ś. p. Tadeusz Cieński urodził się w majątku rodzinnym w Oknie pod Horodenką. Skończywszy wydział prawniczy we Lwowie, oddał się wcześnie pracy politycznej jako umiarkowany konserwatysta typu „podolskiego". Wystąpił na szerszą scenę polityczną w 1907 r., kiedy powołano go na prezesa nowoutworzonej Rady Narodowej, mającej na celu obronę polskiego stanu posiadania w Małopolsce Wschodniej, oraz współpracę polskich stronnictw podczas wyborów w okręgach narodowo zagrożonych. Na tem stanowisku rozwinął ś. p. T. Cieński żywą działalność organizacyjną i stał się niejako łącznikiem między polskiemi stronnictwami. Założył wówczas biura prasowe polskie w Paryżu, Londynie i Rzymie, które usiłowały zainteresować mocarstwa zachodnie sprawą polską. W jego majątku, w Pieniakach, odbył się w r. 1912 słynny zjazd trójdzielnicowy polityków polskich z udziałem Dmowskiego i Trampczyńskiego, który ustalił przyszłą linję orjentacji antyniemieckiej wobec przewidywanej wówczas wojny światowej.

Na początku wojny ś. p. Tad. Cieński wstąpił do Nacz. Komitetu Narod. (enkaenu), ale już w październiku r. 1914 wraz z prof. Surzyckim, Strońskim i Czartoryskim z niego wystąpił i był zwolennikiem orjentacji koalicyjnej. Internowano go za to w Bozen. W 1918 r. współdziałał gorliwie przy obronie Lwowa jako prezes Komitetu obrony tego miasta. W r. 1922 wszedł do Senatu z ramienia stron. chrześc.-narodowego.

Ś. p. Tadeusz Cieński był ofiarnym obywatelem (darował 350 morgów na zagrody dla inwalidów) i bardzo czynnym pracownikiem w instytucjach społecznych. Pod tym względem był wśród ziemian małopolskich jednym z niezbyt licznych wyjątków... Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Zmarły osierocił wdowę i ośmioro dzieci. Jedna z córek jest żoną posła Dubanowicza.

Z życia młodzieży.

VI. Zjazd Rady Naczelnej „Odrodzenia"

Stow. Młodz. Akad. we Lwowie.

W dniach 1 i 2 listopada b. r. odbył się we Lwowie VI Zjazd Rady Naczelnej „Odrodzenia", Stow. Młodz. Akad. Kilkudziesięciu delegatów i gości ze wszystkich środowisk akad. w Polsce zjechało na ten zjazd, aby nakreślić stowarzyszeniu program pracy na bieżący rok szkolny.

Po Mszy św., odprawionej w katedrze przez ks. kan. Dziurzyńskiego, zagaił zebranie inauguracyjne w sali posiedzeń Rady miejskiej prezes Koła lwowskiego, p. Bilik, oddając przewodnictwo p. Ant. Chacińskiemu, prezesowi komitetu wykonawczego „Odrodzenia". Przemówienia powitalne wygłosili: rektor Porębowicz imieniem wyższych uczelni lwowskich, imieniem miasta p. wiceprezydent Chlamtacz, przedstawiciele organizacyj akademickich, ks. Szydelski i ks. arcybiskup Teodorowicz. Z kolei p. Szumowski, sekretarz Kom. wyk., odczytał krótkie sprawozdanie z rocznej działalności Stowarzyszenia. „Odrodzenie" prowadziło pracę intelektualną w czterech sekcjach: religijno-etycznej, społecznej, narodowej i zagadnień kobiecych. W sekcji rel.-etycznej wygłoszono 77, społecznej 114, narodowej 69, zagadnień kobiecych 39 referatów. Stowarzyszenie urządziło ponadto „Tydzień społeczny" w Lublinie, który odbył się w dniach od 19 do 27 sierpnia b. r. Brało w nim udział z górą 180 osób. Oprócz pracy intelektualnej, prowadziło „Odrodzenie" dział pracy praktyczno-społecznej, wygłaszając 267 referatów w 23 kołach młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Nie zapomniało też o kołach szkolnych, w których wygłoszono 170 referatów. Pozatem utrzymywano kontakt ze wszystkiemi prawie organizacjami młodzieży katolickiej akad. zagranicą, zwłaszcza z międzynarodową katolicką organizacją studentów „Pax Romana", w której „Odrodzenie" na ostatnim zjeździe bolońskim we wrześniu b. r., zblokowawszy Słowian, zdobyło wiceprezesurę. Po południu p. poseł Błażejewicz wygłosił referat p. t. „Ruch chrześcijańsko-społeczny a kryzys współczesny cywilizacji".

Resztę dnia zajęły sprawozdania poszczególnych środowisk i raut, wydany dla „Odrodzenia" przez ks. arcybiskupa Twardowskiego.

W poniedziałek dnia 2 b. m. obrady potoczyły się tyko naprzód. P. Chaciński A. wygłosił referat ideologiczny, w którym wskazał na konieczność pogłębiania ciągłego w pracy intelektualnej i budzenia w sobie entuzjazmu do pracy, p. Kaczorowski zreferował sprawę pracy intelektualnej i społecznej, p. Krzyżanowska określiła program, charakter i organizację sekcji zagadnień kobiecych, p. Orlikowski scharakteryzował politykę akademicką „Odrodzenia", wreszcie p. Chaciński podał kilka uwag o senjoracie „Odrodzenia" a zapowiedział wznowienie wydawnictwa „Prądu", pisma młodej, katolickiej inteligencji polskiej, co zebrani gorącemi oklaskami przyjęli. Po ożywionej dyskusji nad każdym z wyżej wymienionych referatów, nastąpiło sprawozdanie komisji rewizyjnej, uchwalenie absolutorjum ustępującemu komitetowi wykonawczemu i wybór nowego komitetu wykonawczego. Prezesem na rok bieżący został p. Chaciński Antoni, senjor „Odrodzenia", który, podziękowawszy za wybór, zamknął zjazd słowami: „Rzuciliśmy w świat wielkie hasło: Chcemy oddać naród Chrystusowi. Musimy je zrealizować i wielką kartę historji Polski otworzyć". J. Wł.

Zjazd socjalistów w Krakowie.

W dniu 2 i 3 b. m. obradował w Krakowie III-ci Zjazd Związku Niez. Młodz. Socjal. Jest to nieliczna (około 200 członków) akademicka organizacja ideowa. Członkowie sympatyzują pod względem politycznym z P. P. S. Należy odróżniać Zw. Niez. Mł. Socjal. od podobnie się nazywającego Niez. Zw. Mł. Socj. „Życie", w którym skupiają się przeważnie sympatycy komunizmu, jakoteż od „Związku", który w przeciwieństwie do dwu wyżej wymienionych organizacyj gromadzi wyłącznie żydów.

Na zjazd przybyli delegaci kół Związku ze Lwowa i Warszawy. Otwarcie zjazdu odbyło się w poniedziałek po południu w sali 66 Coll. Novi; p. Bruner oddał na wstępie hołd pamięci tragicznie zmarłego w Tatrach, p. R. Wasserbergera, wybitnego członka organizacji. Po wyborze prezydjum pos. Czapiński mówił o silnym odruchu przeciw demokracji, twierdził, że wiele poważnych pism angielskich pisze w duchu faszystowskim, że brak warstwy burżuazyjnej w Polsce XVIII. wieku uniemożliwił przyjęcie się haseł rewolucji francuskiej, że życie teoretyczne socjalizmu polskiego jest „niezbyt" silne i apelował do młodych towarzyszów, by w tym kierunku pracowali. Przedstawiciel „Siły" (organ młodz. rob.) w Czechosłowacji nawoływał do zasypania przepaści między robotnikiem a inteligentem, która istnieje nawet w socjalizmie. Przedstawiciel Poale-Sionu, „Związku", „Życia" i „Sozialistischer Jugendbund in Polen" wyrażali nadzieję, że zjazd przyczyni się do stworzenia jednolitej socjalistycznej organizacji młodzieży w Polsce. Objęłaby ona Niemców, Żydów, Polaków, Ukraińców i t. d. Wreszcie pos. Praussowa dziwiła się, że młodzież akademicka hołduje prądom wstecznym i wzywała młodych, by stali się apostołami socjalizmu. Odczytano jeszcze życzenia nadesłane z zagranicy, poczem rozpoczęły się sprawozdania.

Z okazji Zjazdu wydano po dłuższej przerwie nowy numer „Głosu Niezależnego", poświęcony ś. p. R. Wasserbergowi. Kilka artykułów przedstawia postać zmarłego jako socjalisty, matematyka, taternika i t. p. W dziale organizacyjnym znajdujemy informacje o ruchu socjalistycznym wśród młodzieży zagranicą; o swej działalności nie miał Zw. Niez. Mł. Soc. prawie nic do powiedzenia.

Zwrot religijny w inteligencji francuskiej.

I. „Je suis démocrate chrêtien" (jestem demokratą chrześcijańskim). Te słowa usłyszane przeze mnie w roku 1908 na Fakultecie Prawa w Paryżu z ust młodego studenta francuskiego odsłoniły mi wtedy zupełnie nieznaną stronę życia Francji współczesnej, mianowicie — powrót inteligencji francuskiej na łono Kościoła katolickiego.

Dla nas przyzwyczajonych do utożsamiania Francji z jej rządcami, wyznającymi oficjalnie ateizm i będącymi kornymi sługami judeomasonerji, dziwnym może się wydać ten przełom religijny zwłaszcza wobec ustawicznie wzmagającej się fali rewolucyjno-komunistycznej, pragnącej właśnie na gruzach Kościoła zbudować szczęście ludzkości.

Masy idą coraz bardziej w kierunku materjalizmu zmysłowego, sfery inteligentne coraz gromadniej przystępują do Stołu Pańskiego. Czem można sobie wytłómaczyć ten szczególny rozłam w duszy Francji współczesnej? Według żargonu talmudyczno-marksowskiego, który ongi wydawał mi się ostatniem słowem nauki, sprawa się w bardzo prosty sposób wyjaśnia: masy robotnicze tak długo oszukiwane przez kościół, otrząsają wreszcie z siebie jarzmo kleru, podczas gdy drobna burżuazja, zagrożona w swym stanie posiadania przez widmo rewolucji socjalnej, rzuca się w objęcia „czarnej międzynarodówki" — stąd masowy ruch nawróceń.

Gdyby tak było, to burżuazja i finansjera żydowska, wystawione przynajmniej w teorji na niemniejsze, jeśli nie na większe niebezpieczeństwa, niż burżuazja chrześcijańska, powinny byłyby jeszcze z większym zapałem się „nawracać", zamiast popierać masonerję i finansować akcję komunistyczną Sowietów w Zachodniej Europie.

W każdym razie światopogląd t. zw. naukowego marksizmu mimowoli hołd oddaje potędze Kościoła katolickiego, wywierającego ogromną siłę atrakcyjną nawet w ateistycznej Francji, podczas gdy inne ugrupowania religijne rozsypują się w gruzy.

Dlaczego strach przed rewolucją socjalną nie przeszkadza rozkładowi sekt protestanckich i cerkwi schyzmatyckich, a przeciwnie wzmacnia znaczenie Kościoła, dlaczego tenże Kościół rewolucji i Sowietów się nie boi, dlaczego uważany jest przez wszystkie myślące czynniki na całym świecie za jedyną skuteczną ostoję, o którą się rozbiją spienione fale rewolucyjnej anarchji, tego nikt nie jest w stanie zrozumieć, kto nie pojął słów nieśmiertelnych Chrystusa Pana do św. Piotra: „Tu es Petrus" (Ty jesteś opoka...).

Zwrot więc w inteligencji francuskiej nie da się wytłómaczyć „materjalizmem historycznym". Wręcz przeciwnie bankructwo naukowego materjalizmu, który do niedawna był swego rodzaju dogmatem wiary dla niedowiarków, zachwiało silną dotąd pozycję ateizmu w oczach myślącej inteligencji. Ateizm niezdolny do wytłumaczenia zagadki wszechświata, ładu i piękna, tem bardziej jest bezsilny wobec nigdy niczem niezaspokojonych aspiracyj serca ludzkiego do szczęśścia bezkresnego i rozumu ludzkiego do prawdy ostatecznej.

Konsekwentny ateista albo ograniczy całe swoje życie do szukania zmysłowych uciech, albo też, jeśli ma wyższe dążenia, będzie reformował ludzkość według swych koncepcyj abstrakcyjnych, nie licząc się z twardą rzeczywistością upadłej natury naszej. Dla tego, który zna choć trochę nasze skłonności, jest zupełnie jasnem, iż poza Bogiem niema żadnego trwałego fundamentu dla moralności i że z chwilą, gdy się usuwa z życia obawę przed sprawiedliwością Boską, bestja ludzka wyrywa się z niepokonaną siłą na dawno upragnioną wolność. Rosja z jednej strony, Francja, niestety, z druginej, są tego namacalnym dowodem, kłam dobitny zadając teorji Rousseau'a o dobroci naturalnej człowieka.

Prócz tego anarchja umysłowa wyrażająca się w rozbieżności idei naukowych, filozoficznych, społecznych i politycznych, w wysokim stopniu działa odstręczająco na umysły szczere, pragnące prawdy pewnej, niezachwianej, całkowitej.

Stąd rozkwit filozofji tomistycznej, do czego się w dużym stopniu przyczynił obecny profesor filozofji w paryskim Instytucie katolickim, Jacques Maritain. Czcigodny ksiądz proboszcz Paweł Mary, który wraz z Ojcem Benedyktem Grillet jest założycielem głośnego obecnie na całą Francję, a nawet poza nią, Seminarjum powołań opóźnionych (Séminairè de Vocations tardires, Changis-St. Jean, S.-el-M.). W ten sposób opowiedział mi pewnego dnia nawrócenie się Maritain'a, z którym dobre stosunki utrzymuje: — Był on anarchistą, ożenionym w dodatku z rosyjską żydówką, żadnych więc dyspozycyj nie posiadał, aby stać się wierzącym katolikiem. Lecz łaska Boża jest wszechmocna. Maritain przez swoich współspiskowców wyznaczony był pewnego razu do obserwowania przejazdu, czy przejścia jakiejś wielkiej osobistości (podobno Mikołaja II) z bramy któregoś z kościołów paryskich dla ułatwienia zamachu. Lecz wejście do kościoła wstrząsnęło całem jestestwem biednego anarchisty i było punktem wyjścia jego nawrócenia się. Dzisiaj wraz z żoną należy do Trzeciego Zakonu św. Franciszka i wydaje wielkie prace filozoficzne, w których odpiera kantyzm i bergsonizm [1]).

Przełom w umysłowości francuskiej zaznaczył się szczególniej w wyższych zakładach naukowych. Już oddawna znany organ antyklerykalny „Lanterne" wołał, iż stają się te zakłady rozsadnikami „jezuityzmu". Istotnie dwie trzecie studentów Politechniki, Szkoły Centralnej (Ecole Centrale), Szkoły Górniczej i innych instytucyj uroczyście spełniają obowiązek wielkanocny i nieraz przystępują masowo do Komunji świętej po adoracji nocnej Najświętszego Sakramentu w Bazylice Serca Jezusowego w Paryżu. Profesorowie tych zakładów mimo zwykle swych wolnomyślnych poglądów, aprobowanych przez rząd, obawiają się obecnie drażnić uczucia religijne swych słuchaczy. Dawniej potężnym argumentem przeciwko wierze było rzekome nieuctwo kleru. Lecz od chwili, gdy Leon XIII zmobilizował swych kapłanów świeckich i zakonnych dla zdobycia wiedzy współczesnej, powstała cała falanga uczonych katolickich, zwłaszcza we Francji. Wiedza katolicka francuska zbudowana dla obrony Objawienia jest prawdziwą ozdobą współczesnej myśli katolickiej. Budzi ona poważanie przeciwników, którzy nieraz zazdroszczą katolikom ich uczonych: taki Branly, wynalazca telegrafu bez drutu wolący zostać profesorem ubogim Instytutu katolickiego, niż mieć bogato uposażoną katedrę na Sorbonie, także niedawno zmarli ks. Rousselot, wynalazca fonetyki doświadczalnej, i Lapparent, słynny geolog; głośny ks. Moreux, kierownik obserwatorjum astronomicznego w Bourges; — wielki historyk religijny Georges Goyau, członek Akademji Francuskiej i Trzeciego Zakonu św. Franciszka, przystępujący codziennie do Komunji świętej; — Pierre de la Gorce, członek Akademji Francuskiej, historyk Rewolucji francuskiej, który odparł teorje Aulard'a, oficjalnego historyka tejże Rewolucji; — O. Lebreton, Jezuita, historyk początków chrystjanizmu; — O. Garrigou-Lagrange, Dominikanin, wielki filozof tomistyczny wraz z O. Hugonem, również Dominikaninem, największą być może obecnie powagą teologiczną. Słynna szkoła biblijna Dominikanów francuskich w Jerozolimie (Ecole biblique de Jerusalem), kierowana przez O. Lagrange'a, który zwycięsko walczył ze znanym księdzem-renegatem Loisy.

W literaturze mamy Renè Doumic'a i ks. Bremond'a (obaj członkowie Akademji Francuskiej). Listy tej niepodobna wyczerpać. Lecz co jest szczególniej znamienne, to niesłychane powodzenie literatury katolickiej, zwłaszcza duchownej i mistycznej. Niektóre książki dochodzą do setek tysięcy egzemplarzy! Nawet wielkie uczone dzieła, jak np. „Origine du dogme de la Trinité" przez O. Lebreton'a zdawałoby się przeznaczone tylko dla specjalistów, doczekują się wielu wydań.

Ks. Juljan Unszlicht.

[1]) O Bergsonie powiadają, iż zaczyna się sam przechylać na stronę katolicyzmu.

KRONIKA KRAJOWA.

Na drodze do elektryfikacji Zakopanego.

W tych dniach przybyły do Zakopanego części składowe maszyn, w tem wielki silnik Diesla dla budującej się elektrowni miejskiej. Rozpoczęto ich montaż, wobec czego jest możliwem, że elektrownia zostanie uruchomiona jeszcze przed nowym rokiem. W czasie transportu płyty podstawowej wagi 13 tonn, którą ciągnęły dwa auta ciężarowe, płyta ta zsunęła się z walców i stoczyła w rów. Dla jej wydobycia koniecznem okazało się zbudowanie specjalnych rusztowań i ustawienie dźwigni. Prace z tem związane trwały cały dzień.

Znowu zamknięcie fabryki.

Jedna z większych fabryk w Polsce „Mirków" w Jeziornie, zostanie z dniem 7 b. m. całkowicie zamknięta. — Wszyscy robotnicy w liczbie 1000 osób będą pozbawieni pracy. Dyrekcja fabryki motywuje swój krok kompletnym brakiem gotówki.

O PORT LOTNICZY W KATOWICACH. Katowickie Towarzystwo lotnicze „Aerolloyd" zwróciło się do Magistratu z prośbą o poparcie zabiegów Towarzystwa około założenia stacji lotniczej w Katowicach. Magistrat postanowił sprawę tę przedstawić Dyrekcji Kolei, która mogłaby odstąpić odpowiedni teren na założenie stacji.

KATASTOFY LOTNICZE NIE USTAJĄ. Odbywając t. zw. lot warunkowy, uczeń szkoły pilotów, por. Pychała, na aparacie Potez spadł pod Górą Kalwarją (koło Warszawy). Wskutek krótkiego spięcia w akumulatorze, aparat zapalił się w powietrzu. Lotnik w ostatniej chwili zdołał wyskoczyć, odnosząc poparzenia i obrażenia nie zagrażające jego życiu. Aparat spłonął.

ŻYDZI WYJEŻDŻAJĄ JEDNAK DO PALESTYNY. Onegdaj z Łucka wyjechało 83 żydów, przeważnie młodzieży, udających się do Palestyny. Jest to już siódmy transport w roku bieżącym. Ogółem z Łucka wyjechało przeszło 300 żydów.

PODPROKURATOR WILEŃSKI OBOK ZŁOTYCH KRADŁ RÓWNIEŻ DOLARY. Do wczorajszej naszej wiadomości o wykryciu afery złodziejskiej podprokuratora wileńskiego, Hurczina dodajemy, iż oprócz wspomnianej wczoraj sumy podprokurator Hurczin przywłaszczył sobie także 10.000 dolarów. Śledztwo w tej sprawie prowadzi podprokurator sądu apelacyjnego p. Stągaiło.

KONFISKATA CZTERECH DZIENNIKÓW LWOWSKICH. Za podanie wiadomości, dotyczących Teofila Olszańskiego, prokuratura lwowska skonfiskowała cztery tamtejsze dzienniki: „Kurjer Lwowski", „Chwilę", „Dziennik Ludowy" i „Gazetę Codzienną".

TAJEMNICE LWOWSKICH MALWERSACYJ NA DWORCU KOLEJOWYM. Śledztwo w sprawie nadużyć w kasie głównego dworca we Lwowie, dokonanych przez Relicha, Szejnera i Pomeranza, zatacza coraz szersze kręgi. Śledztwo wykazało, że pieniądze skarbowe były wypożyczane przez kasjerów kolejowych osobom prywatnym. Takich niedozwolonych pożyczek udzielał nie tylko kasjer Relich, ale również starszy asesor w wydziale dochodowym lwowskiej Dyrekcji kolejowej. Obu aresztowano.

NA IMIENINY SPREZENTOWAŁ ŻONIE TRUMNĘ. Pan K. L., kolejarz, zamieszkały w Warszawie, wpadł na zupełnie wyjątkowy pomysł: ofiarował żonie w dniu jej imienin bardzo niezwykły prezent: trumnę. Poza tem złożył ukochanej małżonce, jako dalszy dowód pamięci i czułości małżeńskiej — kwit na zakupione na Powązkach miejsce, plakaty pośmiertne (wszystko w nich było, prócz daty zgonu oczywiście) i pokwitowanie z kancelarji parafjalnej na opłacony z góry pogrzeb z asystą trzech księży...

Nie wiadomo, czy pani L. oceniła galanterję swojego męża?...

NA SZEROKIM SWIECIE.

Międzynar. kongres kobiet katolickich w Rzymie.

W ub. tygodniu zakończył swoje 6-dniowe obrady w Rzymie VI. Międzynarodowy kongres katolickich związków kobiecych pod przewodnictwem p. Steenbergh (z Holandji). W prezydjum była Polska reprezentowana przez ks. Sapieżynę i hr. Wodzicką. Na plenarnych zebraniach i w 7 komisjach zajmowano się sprawami dotyczącemi bezpośrednio zadań kobiety w społeczeństwie, a więc: rodziny, moralności, mody, opieki nad młodzieżą i dziećmi. Z szeregu przyjętych rezolucyj podnieść należy rezolucję wzywającą narodowe związki kobiet do wzmożenia akcji, wymierzonej przeciw niemoralności, szerzonej przez teatr, kino, mody i do porozumienia się związków narodowych między sobą w tych sprawach. W jednej z dalszych rezolucyj, na podstawie referatu p. Starhemberg (Austrja) przyjętej, zwrócono uwagę na nieszczęśliwe położenie kobiety-robotnicy, której warunki życia są wprost zabójcze dla życia rodzinnego. W myśl zaś referatu p. Weber (Niemcy) kongres uchwalił wezwać związki narodowe do ożywienia pracy, przygotowującej kobietę do życia politycznego.

W obradach brały udział przedstawicielki 20 narodów z wszystkich części świata, w obecności kard. Merry del Val. Ojciec św. przyjął je w ostatnim dniu na audjencji i p. Steenberghe zatwierdził w godności przewodniczącej Międzynarodowego Zjednoczenia.

Pociął meble na połowę

I ZWRÓCIŁ ROZWIEDZIONEJ ŻONIE.

Sędzia najwyższego sądu w San Francisco, Fitzpatrick, miał ciekawą sprawę do osądzenia.

Pan Otto Shaler, który niedawno rozwiódł się ze swoją żoną, był skazany na oddanie swej byłej małżonce połowy wszystkich mebli. Stosując się do wyroku sądowego, p. Shaler pociął na dwie równe połowy wszystkie przedmioty, znajdujące się w jego mieszkaniu: fortepian, lustra, obrazy, dywany i t. d., poczem, załadowawszy na wóz jedną połowę, odesłał ją do nowego mieszkania swojej żony.

Pani Shaler wytoczyła mu z tego powodu proces, żądając odszkodowania za poniesione straty. Sąd jednak uznał, że rozwiedziony mąż postąpił zgodnie z brzmieniem wyroku sądowego i pretensje pani Shaler oddalił.

Poszukiwanie potworów w Afryce.

EKSPEDYCJA BRITISH MUSEUM.

Angielskie British Museum urządza wielką ekspedycję do Zachodniej Afryki, celem odszukania szkieletów dinosaurusów, które według przypuszczeń uczonych tam się znajdować powinny. Są to gatunki olbrzymich gadów ziemnych, rozmiarami swemi przypominające wieloryby. Z tej to rodziny — w bardzo znacznej ewolucji — pochodzą istniejące po dziś dzień kangury. Układ anatomiczny dinosaurusów wskazuje, że żyły one chętnie w wodzie. Jedne z nich były trawożerne, drugie mięsożerne.

Obecna ekspedycja do Afryki bedzie poszukiwała głównie szkieletów wielkich dinosaurusów mięsożernych, na które jeszcze nigdzie nie natrafiono, aczkolwiek ich istnienie teoretycznie jest udowodnione. Afryka najmniej dotąd pod względem paleontologicznym zbadana, otwiera szerokie pole działania, tembardziej, że już nieraz natrafiono tam na szkielety przedpotopowych stworzeń, gdzieindziej nigdzie niespotykanych.

—o—

„ROTE FAHNE" PRZESTAŁA WYCHODZIĆ. Wedle doniesień pism, organ komunistów wiedeńskich „Rote Fahne" przestał wychodzić. Podobno powodem zawieszenia wydawnictwa były trudności finansowe. „Rote Fahne" bowiem straciła w ostatnich tygodniach prawie wszystkich czytelników.

DŻUMA W GRECJI. Jak donosi „Secolo", w mieście Salonikach oraz w okolicy skonstatowano 5 wypadków dżumy. Stan zdrowotny Macedonji nie jest również zadawalniający, gdyż panuje tam epidemja tyfusu i grypy.

KONGRES PRAWOSŁAWIA NA GÓRZE ATHOS. Wyżsi duchowni prawosławni na zebraniu u patrjarchy rumuńskiego, postanowili zwołać w najbliższym czasie na górę Athos konferencję przedstawicieli kościoła prawosławnego.

PĘKNIĘCIE TAMY NA JEZIORZE W PÓŁNOCNEJ WALJI. Na skutek pęknięcia tamy na jeziorze w Calbarrog, cała północna Walja została zalana. Potoki wody zmiotły wieś Polth-Lloyd wyrządzając ogromne szkody. 10 ciał ofiar zostało odszukanych, 20 mieszkańców zginęło bez wieści i jest uzasadnione przypuszczenie, że również padli ofiarą katastrofy. Tama na jeziorze pękła w nocy, a strumienie wody runęły w dół, zmiatając natychmiast napotkaną po drodze kotłownię elektrowni, pogrążając w ciemności wszystkie miasta, czerpiące prąd z tej elektrowni.

STRAJK PIEKARZY W WIEDNIU. W Wiedniu wybuchł powszechny strajk piekarzy. Strajk wywołał żywe zaniepokojenie wśród ludności tembardziej, iż jest on tylko „przygrywką" do olbrzymiego powszechnego strajku urzędników państwowych w Austrji, spowodowanego trudnem położeniem gospodarczem kraju. Strajk proklamowany jest na dzisiaj o godzinie 6 rano.

NAJLEPIEJ KRAŚĆ W POŁUDNIE. Onegdaj o godz. 1 w południe, podczas przerwy obiadowej, elegancko ubrany mężczyzna, z walizką w ręku, otworzył żelazną roletę u jubilera Riemera na pryncypalnej ulicy Pragi. Przypadkowy świadek zatelefonował do właściciela z zapytaniem, czy wysłał do sklepu jakiegoś subjekta. Otrzymawszy zaprzeczającą odpowiedź, sprowadził policję, która stwierdziła, że złodziej znikł, zamykając na nowo roletę i zabierając biżuterję za miljon koron.

KONGRES POSKROMICIELI NIEDŹWIEDZI stwierdził, że zawód ich opłaca się dobrze. Mianowicie w Gernsheim w księstwie heskiem zebrał się jedyny w swoim rodzaju kongres poskramiaczy niedźwiedzi w liczbie 255 osób z żonami, dziećmi i niedźwiedziami. Miejsce kongresu i całe miasto wyglądało jak jeden obóz cygański. Poskromiciele stwierdzili, że powodzi im się zupełnie dobrze i że zawód ich daje im pewne zabezpieczenie. Skarżyli się tylko na to, że dostają zapłatę w drobnej monecie.

ŻEBRACZKA ZOSTAWIA 4 MILJONY DOLARÓW MAJĄTKU. Przed kilkoma dniami umarła w Brooklynie na poddaszu żebraczka, Mary S. Croxson, licząca lat osiemdziesiąt. Na dzień przed śmiercią widziano ją żebrzącą na jednem z przedmieść. Jak obecnie stwierdzono, żebraczka pozostawiła majątek, wynoszący 4 miljony dolarów.

Echa.

Bajka o Locarno.

W ostatnim numerze „Świata" znajdujemy dowcipną bajkę J. Ejsmonda p. t. „Wilk, brytan i sarna" (bajeczka z Locarna):

„Konferował krwiożerczy Wilk z naiwną sarną. Gdzie? — wszystko jedno. Dajmy na to, że w Locarno.

Mówił, że żre i trawi, więc z tych dwu powodów do Ligi trawożernych winien wejść Narodów. Popierał go kuzynek jego Brytan, który wielkobrytańsko-wilczej chlubą był kultury.

Wilk sarnie gwarantował bezpieczeństwo paktem: że miał na nią apetyt — to jest pewnym faktem. Dlatego ją tak czule zaprosił na randkę. Jakże miło wilkowi z sarny mieć gwarantkę!...

Wszyscy się cieszą! Wszędzie radość i wiwaty. Górą pokój! wesoło krzyczą wszystkie stany. Chociaż rzecz trzeźwo biorąc, to przecież brytany i wilki — naukowo — są zwykłe psu braty".

Kurjer literacki.

TEGOROCZNA NAGRODA NOBLA. W Sztokholmie toczą się debaty nad ewentualnymi kandydatami. Najczęściej wymieniane jest nazwisko Sigridy Undsety (Norwegja), którą popiera usilnie wpływowy Böök za powieść „Kristan Lovrens Datter". Najpoważniejszymi kandydatami są: Bernard Shaw, Galsworthy i Tomasz Mann. Szanse Manna spadły jednakże nieco, gdyż powieść jego „Góra czarodziejska" nie znalazła w Szwecji uznania. Pirandello, kandydat włoski, nie ma zbyt wielkich widoków, sądząc z zimnego przyjęcia, jakiego doznała w Sztokholmie jego sztuko „Sześć postaci dramatu".

„SZTOCKHOLMS TIDNINGEN" donosi ostatnio, że nagroda Nobla w tym roku prawdopodobnie wogóle nie będzie przyznaną, gdyż zarząd fundacji chce pieniądze obrócić na konserwację bibljoteki.

STANISŁAW ROSSOWSKI wydał ostatnio w warszawskiej „Bibljotece szkolnej" książeczkę o Lwowie, będącą historją jego rodzinnego miasta. Czterdziestokilko stronowy utwór poety spotkał się z serdecznem przyjęciem krytyków. „Warszawianka" w jednym z ostatnich numerów zaznacza: „Tak się właśnie powinno pisać dla młodzieży o rzeczach, które kochać powinna"...

PODRĘCZNIK UŁOŻONY PRZEZ NASZYCH LITERATÓW. Z niezwykłą radością należy przyjąć podręcznik („Bibljoteka Polska" — Ossolineum) dla I klasy gimnazjalnej, jedyny w swoim rodzaju, jakim się nie będzie mogło pochwalić szkolnictwo żadnego narodu. Podręcznik ten napisali nasi najsławniejsi pisarze: Kasprowicz, Żeromski, Sieroszewski, Makuszyński, Kaden-Bandrowski, Staff, Iłłakowiczówna i Ostrowska. Illustrują go: Skoczylas, Stryjeńska i Koniński.

NAJNOWSZE PRZEKŁADY POWIEŚCI POLSKICH. „Przedwiośnie" Żeromskiego ukaże się wkrótce w tłomaczeniu angielskiem, francuskiem i czeskiem. Wydawnictwo „Editoral Cervantes" opublikowało obecnie przekład „Chłopów" Reymonta. F. Vondracek pracuje nad dalszym przekładem „Na skalnem Podhalu" Tetmajera na język czeski. Dotychczas ukazały się dwa tomy.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI wystąpił (dn. 29 ub. m.) z odczytem w Łucku na temat: „Kobieta w mojej twórczości". Teatr łucki wystawił tego dnia jego sztukę p. t.: „Dla szczęścia".

NIEDAWNO POWSTAŁY TEATR MŁODYCH AUTORÓW W PARYŻU cieszy się obecnie powszechnem zainteresowaniem. Na czele tej instytucji, której akcjonarjuszami jest 72 młodych pisarzy, stoi p. Henry Bidou. Jest to dopieroco wybijający się krytyk i eseista. Władza jego w teatrze jest wielka. On to decyduje o wystawieniu sztuk, przyczem nikomu z pisarzy nie wolno protestować przeciw jego orzeczeniom.

STOSUNKI TEATRALNE W PARYŻU wpłynęły w znacznej mierze na stworzenie „Teatru młodych autorów". Żaden z młodych pisarzy nie może oglądać swego dzieła na scenie, albowiem dyrektorzy licząc się ze smakiem ulicy, wystawiają tylko zręczne fabrykaty pióra, a prawie nigdy dzieła prawdziwego talentu.

P. LOTI I JEGO TESTAMENT. Zapewne nie wszyscy o tem wiedzą, że zgodnie z testamentem sławnego pisarza francuskiego, wzbroniony jest dla publiczności dostęp do jego mogiły, znajdującej się na wyspie Oleron.

ODCZYTY O TRZECH WIESZCZACH NASZYCH, wygłoszone z wiosną w Uniw. Lud. w Treviso, wydała w bieżącym miesiącu p. Nelly Nucci. Dodać należy, że o Mickiewiczu nie brak publikacji w języku włoskim, o Krasińskim ukazał się przed paroma laty dobry szkic p. Ogonowskiej, natomiast o Słowackim dzięki p. Nucci, bodaj po raz pierwszy w języku włoskim ukazało się szersze studjum.

WŁADZE SOWIECKIE zabroniły teatrom wystawiania „Marji Stuart" Schillera. Przeciwko temu wystąpił ostatnio komunista Larin, pytając w dziennikach, czy władze w Sowdepji nie zakażą wobec tego również wystawienia „Fausta" Goethego, autora „bądź co bądź utalentowanego", którego przesądy religijne były jednak tak wielkie, że wprowadza na scenę... żywego djabła!

Harcerska Akcja Obozowa w b. r.

Z Zarządu oddziału krakowskiego Związku harcerstwa polskiego piszą nam: Twórca harcerstwa, Baden Powell, uważa za pierwszorzędny środek wychowawczy obozowanie młodzieży; twierdzi on, że jeden tydzień spędzony w obozie, w otoczeniu przyrody, pod okiem kierownika, zastąpi kilka miesięcy teoretycznych wykładów w izbie harcerskiej.

Idąc za tem wskazaniem naczelnego harcerza, Zarząd Oddziału krakowskiego harcerstwa zorganizował w miesiącach letnich wakacyj b. r., przy pomocy Komend Chorągwi i Kół Przyjaciół, 22 obozy pod namiotami i 9 kolonij pod dachem. W tej liczbie było 20 obozów męskich, a 2 żeńskie, 3 męskie kolonje, a 6 żeńskich. W porównaniu z ubiegłemi latami zaznacza się wzrost liczby obozów, a zmniejszenie się liczby kolonij, co z punktu harcerskiego uważać można za objaw dodatni. Ogólna liczba obozujących wynosiła 646 osób, w tem 201 harcerek. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba obozujących wzrosła o 194 osoby. Młodzież biorąca udział w obozowaniu, pochodziła częściowo z samego Krakowa (347 osób), częściowo z okręgu wojewódzkiego (299 osób). Łączne koszta urządzenia i utrzymania obozów wynosiły 33.245 zł. Obozy i kolonje urządzone były w Beskidzie Zachodnim i nad morzem w okolicy Radłowa, a trwały przeciętnie po cztery tygodnie. W tym roku, w sierpniu, miał miejsce pierwszy w okręgu krakowskim obóz instruktorski żeński w Jachówce koło Makowa, który dostarczył harcerstwu żeńskiemu kilkadziesiąt kwalifikowanych instruktorek. Podnieść należy, że wszystkie obozy i kolonje w zupełności spełniły swoje zadanie, co stwierdziły wizytacje Kuratorjum szkolnego krakowskiego i władz harcerskich.

Odwiedziny w obozie rodziców i osób interesujących się ruchem harcerskim, pozwoliły im zapoznać się z trybem życia obozowego i rozwiały obawy o szkodliwości obozowania dla zdrowia młodzieży. Nie było bowiem ani jednego wypadku choroby, spowodowanej przebywaniem pod namiotem, mimo że lato było dość wilgotne. Młodzież wróciła ze znacznym wzrostem sił, przybytkiem na wadze, wspominając nader mile czas spędzony w obozie i postanawiając na przyszłe wakacje wrócić pod namiot.

Em. Ostachowski.

—o0o—

Przegląd czasopism.

Piąty zeszyt „Silva rerum", miesięcznika Tow. Miłośników Książki, przynosi tak bogatą i ciekawą treść, że chyba z wielu czytelników zrobi bibljofilów. Protagonistą w tym numerze jest prof. Chrzanowski z bardzo ciekawym artykułem o pierwotnej redakcji noweli Sienkiewicza: „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela". Pokazuje się, że różni się ona nawet od noweli „Z pamiętnika korepetytora", gdzie wszystko było zastosowane do zaboru rosyjskiego. Prof. Chrzanowski, sięgając do wspomnień chłopięcych, wprowadza do tego przedziwnego pomnika tortur polskiego dziecka kilka nowych rysów z najdawniejszej redakcji noweli z roku 1879.

Ponieważ numer poświęcony jest prof. Chrzanowskiemu, więc kolejno uczniowie składają mistrzowi podarki swych prac. St. Pigoń podaje dzieje i tekst autografu „Epilogu" Pana Tadeusza; okazuje się, że ten klejnocik jest rzeczą przez poetę ostatecznie jeszcze nieobrobioną, z którą dotychczasowi wydawcy dziwnie się obchodzili, bo brali z tego bruljonu, co im się podobało. Artykuł prof. Pigonia jest bardzo ciekawy, a ustalenie tekstu wiersza stanowi dorobek niepośledni. Jak totumfacki Jana III F. P. Dalairac biedził się z polszczyzną, z którą chciał cokolwiek zapoznać swych rodaków, o tem zabawnie opowiada prof. Folkierski. Nakoniec z właściwą sobie skrupulatnością omówił p. W. Borowy grzechy naszych wydawców i literatów wobec pamięci i spuścizny Wiktora Gomulickiego. Rzeczywiście zapomnienia fatalne, jak dowodzi choćby przytoczenie wiersza na śmierć Wyspiańskiego, brzmiącego spiżem dzwonu:

„Umarł brat mój, którego nie znałem,
Lecz, że bratem był, wątpić nie mogę.
Później wstąpił na żywota drogę,
Lecz ją przebył zadyszanym cwałem.
Spoczął, wcześnie dotarłszy do mety —
Ja przez ciernie, jeszcze brnę — niestety!"

Kilka tego rodzaju opuszczeń w wydaniu Pism Gomulickiego jest bezsprzecznym dowodem małej sumienności naszych pracowników literackich, a p. Borowy nieubłaganie przytacza owe smutne niedbalstwa. Równie nieubłaganym jest p. R. L. zdający sprawę z działu polskiego wielkiego wydawnictwa Ligi Narodów „Index bibliographicus". Okazuje się, że specjalne to wydawnictwo komisji dla współpracy umysłowej narodów zostało przez polskich współpracowników zbagatelizowane, przygotowane pospiesznie i niedbale. Autor recenzji słusznie kończy ją słowami, że pewnie na długo jeszcze zostaniemy w bliskiem towarzystwie Litwy, Grecji i S. H. S., jeżeli w ten sposób będziemy przygotowywali publikacje o tak oficjalnie międzynarodowym charakterze.

W związku z literacką treścią zeszytu pozostaje notatka A. Bara o „Zapiskach więziennych" Kraszewskiego i wiadomość o nieznanem dotychczas wydaniu „Nadobnej Paskwaliny" R. Pollaka.

Dodatki graficzne (dwa drzeworyty W. Osseckiego i trzy tablice) dopełniają wartości naukowej i estetycznej „Silvy". Nic dziwnego, że czujni na wszystko Czesi, w organie p. ministra Benesza („Prager Presse") zwrócili już uwagę na pierwszorzędne wydawnictwo, jakiem jest „Silva rerum".

W powodzi płytkich pism ilustrowanych, wypisujących jako swe hasło służbę sztuce i oku, trudno doszukać się poważniejszego organu. Goni się za senzacją, popartą obrazkiem, a kultura estetyczna z tego rodzaju usług ma lichy pożytek. Poważnem pismem, rzeczywiście wyróżniającem się bardzo dodatnio właśnie poziomem dążeń swych kulturalnych, są „Rzeczy Piękne", organ Muzeum Przemysłowego w Krakowie. Instytucja ta, prowadzona celowo i mądrze, dba też o swoją linję w czasopiśmie. Gdy rozpatrzymy się w kilku ostatnich numerach, zajmie nas miła różnorodność tematów związanych mocno ze sztuką a dążących do ożywienia twórczości rękodzielniczej. Takie artykuły, jak prof. Homolacsa (Styl i moda), Stefana Szumana (Kilim słowiański, kobierzec wschodni, gobelin francuski), lub T. Seweryna (Kaszubski przemysł domowy) zaznaczają mocno związek z t. zw. sztuką stosowaną. Inne znów, przechodząc w historję przemysłu artystycznego, stanowią bardzo zajmujący materjał do oświetlenia przeszłości naszej kultury. Nowe zainteresowanie budzi w nas np. praca Tadeusza Dobrowolskiego o stolarstwie polskiem w epoce gotyku; późniejszej epoki dotyczą artykuły: L. Lepszego: Monstrancja z Podkamienia i złoty wieniec Królowej Bony i ks. Kruszyńskiego: Sarkofag Marji Ludwiki Gonzagi. Z archiwalnych znowu zapisków odtwarza W. Budka wielką „fabrykę" katedry płockiej w XVI w., z którego to artykułu niejeden szczegół zainteresuje historyka sztuki i kultury.

Celowość widać nie tylko w doborze artykułów, ale także w ilustracjach. Materjał tam publikowany może nieraz podsunąć naszemu rzemieślnikowi nowy motyw, nowe ujęcie materjału. Dlatego też właśnie w naszych ciężkich i przykrych warunkach należy życzyć „Rzeczom pięknym" powodzenia, bo rzeczywiście łączą rozumnie piękno z życiem.

Celom wyłącznie szkolnym poświęcony jest miesięcznik lwowski „Kształt i barwa", wydawany staraniem prof. Stanisława Matzkego.

P. W.

—o0o—

Najtańsze wydawnictwa polskie.

(„Bibljoteka Narodowa", nakład Krakowskiej Spółki Wydawniczej).

III.

Dział literatury powszechnej ilościowo przedstawia się ubożej od działu polskiej — liczy bowiem tylko 38 tomików. Jakościowo jednak, mimo widocznej przypadkowości w wyborze, obejmuje materjał pierwszorzędnej wartości. W dziale tym uprzywilejowane miejsce zajmuje w ogólności literatura starożytna (17 t.), a specjalnie grecka (13 t.). Przedewszystkiem mamy tutaj nowe przekłady tragików greckich: Ajschylosa, w tłómaczeniu J. Kasprowicza, Sofoklesa, w tłómaczeniu niedawno zmarłego, znakomitego filologa Kaz. Morawskiego, i Eurypidesa, w tłómaczeniu B. Butrymowicza. Ten ostatni dał także świetne przekłady komedyj Arystofenesa. Epopeje Homera mamy obie, „Iliadę" w przekładzie ks. Dmochowskiego, „Odysseję" — L. Siemieńskiego z komentarzem T. Sinki. Tenże zajął się opracowaniem komentarzy do autorów łacińskich: Plutarcha (w dawnem tłómaczeniu Golańskiego i Krasickiego) i Wergilego (w nowym poprawnym przekładzie ks. T. Karyłowskiego). O przekład „Wyboru poezji" Horacego pokusił się prof. J. Zawirowski, subtelna jednak giętkość horacjuszowskiej liryki refleksyjnej straciła cały swój wdzięk w sztywnej martwocie filologicznej wierności tłómaczeniu. Świetnym natomiast jest przekład komedji **Plauta** p. t. „Bracia", dokonany przez prof. G. Przychockiego.

Po literaturze starożytnej idzie literatura francuska (9 t.) i angielska (8 t.). Wśród autorów francuskich pierwsze miejsce zajmuje Molier w znakomitych przekładach Boya-Żeleńskiego. Tenże jedyny w swoim rodzaju znawca francuskiego piśmiennictwa dał w „Antologji literatury francuskiej" wybór najciekawszych ustępów z licznych przełożonych przez siebie i wydanych w słynnej już „Bibljotece Boya" pism autorów francuskich od Rabelais'ego i Villona począwszy, na Verlainie skończywszy. Swieżo z pod prasy wyszłe tomiki serji drugiej przynoszą z dalszych tłómaczeń Boya: **Molierowskiego „Świętoszka" oraz „Maksymy i rozważania moralne" Larochefoucauld'a.** — Z rzeczy poprzednio wydanych na wyróżnienie zasługują, specjalnie dla nas interesujące „Uwagi nad rządem polskim" J. J. Rousseau'a w tłómaczeniu i z objaśnieniami Dra M. Starzewskiego. Literaturę angielską reprezentują

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

——oOo——

Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla S. A.

Uchwała Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszy z 4. maja 1925, **ustanawiająca kapitał akcyjny na 20,000.000 zł, podzielonych na 800.000 akcyj po zł 25·—** nom. wart., uzyskała zatwierdzenie rządowe i druk nowych akcyj złotowych został już rozpoczęty. — Dla wygody akcjonarjuszy wypuszczonych zostanie około pół miljona pojedynczych odcinków akcyj. Emisja nowych akcyj złotowych nastąpi po ukończeniu druku. Stare akcje markowe będą wymienione na nowe złotowe sztuka za sztukę. W związku z tem będą szczegółowe warunki i termin wymiany akcyj, jak również termin płatności złotowego kuponu dywidendowego za r. 1924. w swoim czasie publicznie ogłoszone.

——oOo——

Wzrost cen detalicznych.

W ciągu półrocza, od kwietnia do września, wskaźnik cen detalicznych wzrósł z 176.8 do 184.2 (ceny w r. 1914 przyjęte za 100). Tendencja przez ten cały okres nie była jednolita. W kwietniu wskaźnik wynosił 176.8, w maju spadł do 175.9, w czerwcu znów podniósł się do 178.4, w lipcu znacznie się obniżył, bo do 173.3, lecz w sierpniu jeszcze poważnie wzrósł, mianowicie do 182.5, we wrześniu wreszcie zwiększył się w dalszym ciągu — do 184.2.

Powyższy wzrost cen detalicznych w okresie II-go i III-go kwartału zawdzięczać należy jedynie zwyżce cen na artykuły przemysłowe, gdyż ceny na artykuły żywnościowe i rolne spadły.

Wskaźnik cen artykułów żywnościowych obniżył się z 183.4 — w kwietniu (po przejściowej zwyżce w czerwcu do 187.6) do 182.7 we wrześniu. Wskaźnik cen artykułów rolnych (krajowych) zmniejszył się z 183.6 w kwietniu (po przejściowej zwyżce w czerwcu do 188.5) do 180.8 we wrześniu. Natomiast wskaźnik cen na artykuły przemysłowe, początkowo obniżył się w okresie kwiecień-lipiec z 169.2 do 160.3, podniósł się w ostatnich dwu miesiącach sierpień-wrzesień do 184.6.

——oOo——

Odprawa celna a reglamentacja przywozu

Ponieważ obowiązujący obecnie 2-, względnie 3-tygodniowy termin, w czasie którego dokonaną winna być odprawa celna towarów przybywających, jako przesyłki pocztowe do Polski, jest **niewystarczający**, gdyż wskutek reglamentacji przywozu **szereg interesentów przez 4 i więcej tygodni musi czekać na uzyskanie pozwolenia przywozu** — Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu zwróciła się do Ministerstwa przemysłu i handlu z wnioskiem o poruczenie generalnej Dyrekcji poczt i telegrafów **przedłużenia wspomnianego terminu**. Dzięki temu, uniknąć możnaby licznie zdarzających się wypadków, że interesent, nie uzyskawszy pozwolenia przywozu z powodu upływu terminu, przeznaczonego na odprawę celną, musi przesłać z powrotem przesyłkę zagranicę, co naraża go na znaczne straty, a ponadto powoduje niepożądane zatargi z zagranicznymi dostawcami.

——o——

Standartyzacja jaj.

Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych, celem skierowania wywozu jaj na właściwe drogi rozwojowe, podjęło prace przygotowawcze, celem wprowadzenia w najbliższej przyszłości wywozu kwalifikowanego, opartego na normach standartowych. Ponieważ w ramach obowiązującego obecnie ustawodawstwa wywozowego Ministerstwo nie mogłoby się pomieścić, zachodzi więc potrzeba opracowania projektu nowej ustawy, którąby dawała rządowi dostateczne w tej mierze pełnomocnictwa. Sprawa ta jest tem pilniejsza, że wywóz jaj z Polski przy obecnych konjunkturach rynku światowego i jego wymagań, jest coraz bardziej utrudniony, co czyni poważne szczerby w naszym bilansie, gdyż jaja są jednym z ważniejszych artykułów wywozowych Polski.

——o——

O CENY CUKRU.

Jak wiadomo, przemysł cukrowniczy w Polsce wystąpił znowu z żądaniem podwyżki cen o 10 zł. na worku. Sprawa ta była przedmiotem badań specjalnej komisji międzyministerjalnej, która rozpatrywała kalkulację kosztów produkcji. Sprawozdanie wypadło oczywiście przychylnie dla postulatów przemysłu. Komitet ekonomiczny Rady ministrów jednak uznał dotychczasowe badania za niedostateczne i polecił ich rewizję. Przy tej sposobności wydał decyzję, która w dzisiejszych warunkach ma doniosłe znaczenie. Mianowicie orzekł, iż żądania przemysłu, dotyczące nieograniczonego stosowania zasady: że w miarę spadku cukru na rynkach światowych, winny być podwyższone ceny cukru na rynkach wewnętrznych, jest zupełnie nieuzasadnione. Tym sposobem położono, na razie teoretycznie, koniec praktyce, że konsument krajowy musi pokrywać straty ponoszone na eksporcie, jak to dotychczas miało miejsce.

PODATEK OD ZAPALNICZEK.

Na zasadzie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 25 września r. b., podatek od zapalniczek, przeznaczonych na sprzedaż, należy opłacić w ciągu 8-miu dni od zgłoszenia do opodatkowania.

Ponieważ podatek jest wysoki i należałoby go zapłacić jednorazowo od wszystkich zapalniczek znajdujących się na składzie, a nie tylko od zapalniczek sprzedanych, Centrala Związku kupców zwróciła się do ministerstwa skarbu z wnioskiem o odroczenie terminu płatności tego podatku.

Przychylając się do prośby, Ministerstwo skarbu upoważniło Izbę skarbową w Warszawie do rozkładania na prośby stron przypadającej należytości na trzy raty miesięczne w wypadku, gdy kwota podatku przekracza sumę 15 zł.

UŁATWIENIA W NABYWANIU NAWOZÓW POTASOWYCH.

Dyrekcja Spółki Akcyjnej eksploatacji soli potasowych, aby ułatwić rolnikom wczesne i terminowe zaopatrzenie się w nawozy potasowe, przyznaje tym rolnikom, którzy w miesiącu listopadzie zamówią kałuskie sole potasowe lub stebnicki kainit, długoterminowy, bo roczny, tani, częściowo nawet bezprocentowy kredyt i zapewnia terminową dostawę. Zamawiać można we wszystkich kooperatywach i spółkach rolniczych.

WPŁYWY Z DANIN PUBL. I MONOPOLÓW WE WRZEŚNIU R. B.

Według tymczasowych danych Ministerstwa skarbu, wpływy z poszczególnych kategoryj danin publicznych i monopolów we wrześniu r. b. przedstawiały się następująco: z podatków bezpośrednich wpłynęło 24.4 milj. zł. wobec 26.8 milj. zł. preliminowanych, z podatku majątkowego — 3.1 milj. zł. wobec 5 milj. zł., z podatków pośrednich 13.4 milj. zł. wobec 10.5 milj. zł., z ceł 16.4 milj. zł. wobec 14 milj. zł., z opłat stemplowych 9.2 milj. zł. wobec 10 milj. zł., z monopolów 35.5 wobec 35.7 preliminowanych. Ogółem rzeczywiście wpłynęło do kas skarbowych we wrześniu 101,951.741 zł. wobec 101,925.000 zł., przewidzianych przez preliminarz miesięczny. Jak widać z powyższego, wpływy skarbowe z danin publicznych i monopolów odpowiadały ściśle sumie preliminowanej w budżecie miesięcznym, a nawet były wyższe o 27 tys. zł., natomiast mniejsze były od wpływów sierpniowych o 8.3 milj. zł. i od wpływów lipcowych o 16.8 milj. zł.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI W CIĄGU PIERWSZYCH TRZECH KWARTAŁÓW 1925.

Według danych prowizorycznych Głównego Urzędu statystycznego o handlu zagranicznym, w roku bież. w okresie styczeń-wrzesień wartość przywiezionych do Polski towarów wynosiła 1.413.8 milj. zł., wobec 1.003 milj. zł., przedstawiających wartość wywozu w analogicznym okresie r. 1924. Wartość wywozu w omawianym okresie roku bież. wynosiła 930 milj. zł. wobec 888.3 milj. zł. Z powyższych danych widać, że wzrost obrotu w roku bież. w stosunku do ubiegłego wynika przedewszystkiem ze wzrostu pozycji importu o 410 milj. zł., przyrost eksportu jest stosunkowo bardzo nieznaczny, gdyż zaledwie 32 milj. zł. Wartość w procentach wywozu wynosiła w roku b. 152 proc. wobec 111 proc. w r. 1923.

WYWÓZ POLSKIEGO WĘGLA DO WŁOCH I PRACE TARYFOWE.

Ministerstwo przemysłu i handlu opracowuje obecnie projekt taryfy celnej, któryby definitywnie regulował kwestję tranzytu węgla polskiego przez Czechosłowację i Austrję. W nowych tych taryfach uwzględnione ma być zmniejszenie obowiązków nadawcy, oraz wzmocnienia kontrola władz kolejowych. Jak wiadomo, obecnie norma 20 tys. ton węgla, upoważniająca do zniżki wobec rządu austrjackiego, obowiązuje nie w stosunku do jednego nadawcy, jak to było dotychczas, lecz dowolną ich ilość. Zniżki na ilość poniżej 20 tys. ton rząd austrjacki nie udziela.

——oOo——

GIEŁDA KRAKOWSKA.

	w złotych			
Akcje bankowe:	ofiarow.	żądane	transakc.	transak z 3/11
Polski B. Przemysłowy	0·12	0·15	0·13	13
Bank Małopolski	0·25	0.30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	4·00	4·25		4·15
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·12	0·15	0·13	
„Impex"	0·01	0·02		
„Pharma"	0·63	0·67		0·65
„Polski Glob"	0·13	0·18		
Żegluga Polska	0·07	0·09		0·08
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	9·00	9·25		9·15
H. Cegielski	9·75	10·25		10·00
Trzebinia żelazna	0·15	0·20		0·19
„Pocisk" zakł. amun.	0·95	1·05		
Parowozy	0·25	0·30		
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement.	9·50	9·75		
Sierszańskie Górnicze	1·90	2·10		2·05
„Tepege"	0·25	0·30		
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·17	0·22		0·21
„Pokucie"				
„Oikos"	1.00	1·25		
„Strug"	0·25	0·30		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·28	0·33		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	4·75	5·25		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·09	0·12		
Ćmielów	0·25	0·30	0·27	
„Krakus"	0·23	0·27	0·27	
Chodorów	4·20	4·40		4·20
A. Piasecki	1·25	1·50		1·40
P. Zakłady Garbarskie				

Z GIEŁDY.

Dzień wczorajszy przyniósł **nadspodziewanie zwyżkę dolara.** W obrotach prywatnych na wszystkich giełdach polskich podniósł się o kilka groszy. **Impuls w tym kierunku wyszedł z Warszawy.**

Niefortunnie zeszły się bowiem dwa niekorzystne fakty. Bank Polski był w stanie przydzielić **tylko 15%** zapotrzebowania, które **wzrosło prawie o 100%.** Dla wytłomaczenia tego zdarzenia zaznaczyć należy, że popyt na waluty dochodził w Banku Polskim przeciętnie do **2,500.000 zł. dziennie,** które Bank pokrywał w zupełności. Zapotrzebowanie zaś we wtorek **wyniosło 4 milj. zł.** Wobec tego niezaspokojone apetyty musiały poszukać sobie dolarów w prywatnym obrocie i stąd widzimy ową zwyżkę. Wszystko to rozegrało się we wtorek, a wczorajsza haussa jest tylko nieuchronnem następstwem opisanego poprzednio procesu.

Tylko w tym fakcie zdaje się szukać należy wytłumaczenia nagłej zwyżki dolara, gdyż złoty wykazał zagranicą **nawet pewną tendencję zwyżkową.**

W Krakowie, który zanotował w prywatnym obrocie najniższy może kurs wśród giełd polskich, płacono wczoraj 6.08 zł. za czeki, a 6.06 za efektywny dolar przy tendencji silnej. Inne waluty kalkulowały się:

Funt szterlingów: 29.46.
Marka niemiecka: 144.75.
Frank francuski: 24.95.
Frank szwajcarski: 117.45.
Korona czeska: 18.05.
Szyling austrjacki: 85.80.

Na rynku akcyjnym **tendencja mocniejsza** w dalszym ciągu, przy braku towaru, ruch jednak mały. Specjalnie poszukiwany: **Chodorów, Zieleniewski, Polska Nafta.**

Zawierano tranzakcje następującymi papierami:

Niemojewski: 30—32 gr.
Chodorów: 4.30 zł.
Chybie: 3.80 zł.
Bank Polski: 55 zł. (zwyżkowy).

M. M.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków, 4 listopada. Pszenica dworska 26—27, targowa 24.50—25, żyto dworskie 19.50, targowe 18—18.50, owies na paszę 20—21, targowy 19—20, jęczmień na krupy 19—21, makuchy rzepakowe 22—23, lniane 29—30, siano 9—12, koniczyna pastewna 14—15, słoma mieszana żytnia prasowana 5—5.50, rzepak zimowy 47—48, siemię lniane 47—48, mak 100—110, kminek holend. 90—100, kartofle stołowe 5—5.12, gorzelniane 4—4.40. Mąka pszenna 50% krak. 51—52, pszenna 50% kongr. 47—48, żytnia 60% krak. 32—32.50, żytnia 65% pozn. 33—33.50. Tendencja słaba wskutek braku gotówki.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 6.02, Londyn 29.13, Nowy Jork 5.98. Paryż 35½, Praga 7.82½, Szwajcarja 115.90.

Państwowe papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 65, w złotych 388.70, pożyczka kolejowa 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie). Paryż 20.95, Londyn 25.14.5, N. Jork 5.18.7, Włochy 20.50, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.15, Praga 15.37½, Warszawa 85.50. Tendencja bez zainteresowania.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 4 listopada. (PAT.) Warszawa 117—117.50.

Czy aeroplan zastąpi nam samochód?

Współzawodnictwo statków powietrznych. — Nowy tpy samolotu: autogiro.

Trudno nie przypomnieć sobie tego ogromnego zainteresowania, tysiącznych komentarzy, a przedewszystkiem entuzjazmu, jaki prawie właśnie rok temu towarzyszył podróży za ocean sławnego Zeppelina, który Niemcy z takiem „poświęceniem" budowały dla Stanów Zjednoczonych. Bo niedawno przeczytaliśmy o katastrofie olbrzymiego amerykańskiego okrętu powietrznego Shenandoah.

Że zaś dziś już flota powietrzna posiada rozmaite typy statków, okoliczność ta posłużyła za podnietę i argument w walce, toczonej w świecie anglosaskim przeciw okrętom lżejszym od powietrza, czyli wszelkiego typu balonom. W każdym razie okazało się, że ten rozdmuchany do ogromnych rozmiarów fakt wydania doniosłej tajemnicy przez Niemców, w praktyce wygląda w taki sposób, iż wkrótce Amerykanie zaczęli się zastanawiać, jak zużytkować otrzymany niemiecki skarb. Że zaś i w Anglji rząd labourzystów jeszcze uchwalił kredyty na budowę dwu olbrzymów powietrznych (dwa i pół razy tak wielkich, jak R 33, o objętości 5,000.000 kubicznych stóp, długości 730, a około 400 stóp obwodu!), co powoduje teraz roczny wydatek pół miljona funtów, więc i tam toczy się kampanja przeciw tym statkom.

To, czem one najbardziej imponują i mają gwarantować bezpieczeństwo i użyteczność, tj. olbrzymie rozmiary, są zarazem źródłem ich największej wady: **kosztowności.** Taki olbrzym wymaga ogromnego wyekwipowania, licznej obsługi, a przedewszystkiem hangarów z kosztownemi urządzeniami do obracania się, stosownie do kierunku wiatru. Każde pole operacji tych okrętów musi posiadać maszty lądowe, lub na osobnych okrętach. Przy każdym hangarze skomplikowany i wielostronny aparat do reparacji niezbędny. Użyteczność handlowa tych okrętów dotąd nigdzie nie stwierdzona. Wojenna dziś się nieco przedrwiwa, mówiąc, że dzięki Zeppelinom Niemcy napędzili trochę strachu nieuzbrojonym miastom, działając na stosunkowo niewielkich przestrzeniach. Tymczasem teren wojny, której obawia się dziś świat anglosaski, to ocean Spokojny, ewentualnie też Atlantyk. Otóż aby stosować te statki, Anglicy musieliby zbudować hangary w sławnym Singapore, nadto w Nowej Gwinei, Północnej Australji, Hong-Kong. Zaś dla komunikacji z Indjami, o której się mówi, trzebaby bazy w Egipcie. Wydatki na nie, oraz na nowe Zeppeliny, potrzebne dla tych celów, osiągnęłyby zawrotne sumy.

Wadą tych statków jest **łatwość uszkodzenia.** Jedyny znany dotąd nieeksplodujący gaz, heljum, wytwarzany jest w ograniczonych ilościach i prawie wyłącznie w Ameryce. **Wszystkie zaś inne gazy, dotąd wytwarzane, można bardzo łatwo zapalić zapomocą karabinów maszynowych,** strzelających z areoplanów znanymi od dziesięciu lat kulami. Tak w przyszłej wojnie, zdaniem znawców, przy dzisiejszym stanie techniki, tanie aeroplany wezmą łatwo górę nad kosztownymi Zeppelinami.

Dla komunikacji pasażerskiej i pocztowej balony nie zrobiły dotąd nic. Tymczasem **cięższe od powietrza statki,** coraz tańsze, łatwiej i powszechniej wytwarzane i nie wymagające dla siebie zbyt wyszukanych urządzeń, święcą **coraz nowe triumfy.** Mieszczą coraz więcej pasażerów i ładunku i przy ogromnej szybkości, przebywają coraz większe przestrzenie. Toteż komunikacja z Indjami i Australją, wysuwana jako główny argument za potrzebą Zeppelinów, da się dziś urządzić szybko, łatwo i — co w zbankrutowanej Europie decyduje — **tanio zapomocą samolotów.**

Nawet rola Zeppelinu w wojnie jako pomocniczego środka dla samolotu, mianowicie latającego aerodromu, jest coraz mniej rozważana, a to wobec ustawicznych udoskonaleń aeroplanów.

Ostatnim takim wynalazkiem, niezmiernie być może doniosłym, jest zaprodukowany niedawno angielskiemu departamentowi lotniczemu samolot nowego zupełnie typu, zbudowany przez Hiszpana, senatora de la Ciervi, a nazwany **„autogiro".**

Skrzydła zwyczajnego aeroplanu — jak donosi „Manchester Guardian Weekly" — są tu **zastąpione dużą śrubą,** czy wiatrakiem, **z czterech płaszczyzn, który umocowany jest horyzontalnie na pionowej osi i może się na niej swobodnie obracać,** bez udziału żadnego motoru, lecz pod naciskiem powietrza w czasie lotu. Dokoła osi owija się linę (jak np. około bąka puszczanego ręcznie), którą trzyma sześciu ludzi, w chwili startu, dokonywanego zapomocą umieszczonej, jak zwykle, na przodzie śruby wzlotowej. Odwijająca się skutkiem ruchu aeroplanu lina obraca oś, a z nią poziomy wiatrak, który potem już kręci się sam. Urządzenie to służy do szybkiego wykonywania przez aeroplan ruchów pionowych i umożliwia starty i lądowanie na przestrzeni zaledwie kilku metrów.

Jest to oczywiście jeden więcej atut samolotu w walce z balonem. Gdy nawet niezbyt kosztowny — w porówaniu z hangarem — aerodron stanie się zbyteczny i zastąpi go pokład okrętu lub płaski dach domu, fantazja o trzymaniu aeroplanu jak samochodu przy prywatnym domu stanie się rzeczywistością...

Zebr.

MAŁY FEJLETON.

Samoa — wymierające plemię.

Mieszkańcy wysp Samoa należą do tych rzadkich plemion, które od stulecia już prawie skazane są na powolne wymieranie. Każdego roku ubywa z pośród nich kilkuset ludzi, nie dobiegłszy nawet 40 lat, liczba zaś urodzin zmniejsza się w zatrważający sposób. W roku ubiegłym zaledwie kilkanaście noworodków pozostało przy życiu, a samoańczycy wyliczyli, że jeżeli tak pójdzie dalej, to w r. 1950 nie będzie już na świecie ani jednego z pośród nich.

Samoańczycy wiedzą o tem i życie ich jest owiane łagodnym smutkiem, niezwykłą przychylnością dla wszystkich i dobrocią. Nie pamiętają oddawna, by ktoś z pośród nich źle życzył swemu bratu, mścił się lub jakąkolwiek wyrządzał mu krzywdę. Na wyspach tych nikt też zbytnio nie troszczy się o dobro doczesne, natomiast zamiłowanie do modlitwy i ciszy wzrasta z roku na rok. Ludzie ci prawie pół dnia spędzają na muzyce, śpiewach chóralnych i opowiadaniu sobie najfantastyczniejszych legend.

Ostatni samoańczycy wyróżniają się niezwykłą wprost pięknością i uzdolnieniami do muzyki i śpiewu. W obecnej chwili na wyspach tych jest tylko jedna niezamężna dziewczyna, lat 15, o wyjątkowej urodzie i wdzięku. Zowią ją „ostatnią pięknością z Samoa" i czczą niby bóstwo.

RUCH WYDAWNICZY.

DR. TEODOR TYC: Z dziejów kultury w Polsce średniowiecznej. Poznań 1925, stron 140, cena 5 zł. Fiszer i Majewski. — Książka składa się z dwóch odrębnych studjów: o literackiej spuściźnie Stanisława Ciołka (1382—1437) i o t. zw. Gallu-Anonimie, pierwszym kronikarzu polskim. Ciołek, biskup poznański, przedtem długoletni urzędnik kancelarji Władysława Jagiełły, pozostawił znany oddawna zbiór formuł, wzorów pism łacińskich, niejako podręcznik praktyczny do użytku kancelistów królewskich, zwany Liber cancelariae. Są w nim barwne, polotu, ale i humoru pełne utwory retoryczne. Lecz podobnych formularzy, nie tylko zagranicą, ale i u nas jest sporo, nie wszystkie więc — dowodzi autor — są owocem twórczości Ciołka. Dalej rozbiera autor jego utwory, z których najgłośniejszym był paszkwil na małżeństwo Jagiełły z Elżbietą Granowską, potem fantastyczne listy o róży i maju, hymny panegiryczne etc. i wysnuwa stąd wcale korzystne wnioski o kulturze literacko-estetycznej kół dworskich za Jagiełły. Średniowiecze polskie nie było tak mroczne, jak sądzimy; obfitowało w umysły wprawdzie nie nazbyt wybitne i oryginalne, lecz z upodobaniem czerpiące ze źródeł oświaty zachodniej.

W rozprawie o Gallu oświetla autor kilka miejsc kroniki, żeby zbliżyć się do rozwikłania zagadki pochodzenia Anonima. Wywody dra Tyca wzmacniają nową hipotezę, że pierwszy nasz kronikarz pochodził z Węgier, ale nie był ani Węgrem, ani Jugosłowianinem, tylko osobistością pochodzenia romańskiego, z pośród kleru dworskiego lub klasztornego.

Szekspir i Byron. Szekspira dali nam w przeważnie nowych, własnych przekładach dwaj znakomici angliści: A. Tretiak i Wł. Tarnawski (autor monografji o „Marlowie" i „Szekspirze"). Z literatury włoskiej stary, ale jary przekład P. Kochanowskiego „Jerozolimy wyzwolonej" Tassa przypomniał i fachowy znawca przedmiotu R. Pollak. Literaturę niemiecką reprezentują: Schiller („Zbójcy") i Goethe, tego ostatniego ważne w historji romantyzmu „Cierpienia Werthera" przełożył ponownie F. Mirandola. Z literatury rosyjskiej mamy przekład Puszkinowskiego „Eugenjusza Oniegina", pokrewnego „Beniowskiemu", jako typ byronistycznego mnóstwem dygresyj lirycznych przeplatanego poematu. Z trudnem zadaniem tłómaczenia uporał się zręcznie L. Belmont; obszerny wstęp rozwiązujący zawiłe problemy genezy i stylu poematu wyszedł z pod pióra W. Lednickiego.

Zamykając na tem pobieżny przegląd zawartości „Biblijoteki Narodowej", stwierdzić musimy z pełnem uznaniem poważną wartość wydawnictwa, już dziś mogącego się poszczycić swym ilościowym i jakościowym dorobkiem. To też nic dziwnego, że niezależnie od znaczenia, jakie może mieć dla ogółu czytelnictwa polskiego, dzięki swemu specjalnemu, popularno-naukowemu charakterowi, potrafiła sobie „Biblijoteka Narodowa" zdobyć szybko prawo obywatelstwa w szkole polskiej, co na tem miejscu przychodzi mi z prawdziwą satysfakcją, już nie jako recenzentowi, lecz jako pedagogowi, skonstatować.

Rajmund Bergel.

——oOo——

Od Administracji.

Administracja dziennika „Głosu Narodu" uprasza P. T. Prenumeratorów, o rychłe wyrównanie prenumeraty za miesiąc listopad celem uregulowania nakładu.

KRONIKA KRAKOWSKA.

O mieszkania kierowników w budynkach szkolnych.

Po długiej debacie Rady Szkolnej miejskiej w Krakowie i przedłożeniu tem, Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego zamianowało z końcem sierpnia br. 21 kierowników i kierowniczek szkół powszechnych. Posady te wakowały od roku, niektóre nawet i dłużej. Prowizoryczni kierownicy nie dostawali żadnych dodatków z tytułu kierownictwa. Lecz pocieszali się tem, że po otrzymaniu dekretów sytuacja się zmieni. I zmieniła się, ale na gorsze, albowiem Kuraorjum zamknęło dodatek na mieszkanie z tego powodu, że w szkołach znajdują się mieszkania dla kierowników. Jednak mieszkania te zajęte są w dalszym ciągu przez emerytów, którzy ani myślą o wyprowadzeniu się. Pokrzywdzeni kierownicy udali się w tej sprawie do Magistratu, gdzie im wiceprezydent m. Rolle i komisarz Ostrowski oświadczyli, że Magistrat nie ma obowiązku lokowania kierowników w budynku szkolnym, tem bardziej, że nie ma pomieszczenia dla emerytów, jak również, że nie ma obowiązku wypłacania kierownikom dodatku na mieszkanie. Jeden z zamianowanych kierowników, mający widocznie sprytniejsze oko, zrezygnował z tej posady. Od dłuższego czasu krążą pogłoski, że pan Rolle czyni uparcie starania, aby kierownicy wcale w szkołach nie mieszkali! W szkole III przy ulicy Lubomirskich mieszka obecnie obcy człowiek, a kierownikowi tej szkoły, który zarazem pełni obowiązki kierownika szkoły wieczorowej w tym budynku, przeznacza się mieszkanie przy ul. Wąskiej. Niema dwóch zdań, że budynki szkolne i cały inwentarz szkolny marnieją dla braku należytego dozoru, nie mówiąc o nadużywaniu opału i oświetlenia budynków szkolnych.

Jasnem jest, że kierownik szkoły powinien mieszkać w budynku szkolnym i być za niego odpowiedzialnym. Magistrat powinien postarać się o umieszczenie emerytów w innych budynkach miejskich, a obecnie wypłacić kierownikom dodatek na mieszkanie, skoro im mieszkania w naturze nie daje. Sądzimy, że p. wiceprezydent Rolle, który tak serdecznie przemawiał w dniu 1 listopada na zjeździe nauczycielstwa związkowego z całej Polski w Krakowie, nie będzie traktował tej sprawy po macoszemu. Inne miasta w Polsce, oceniając pracę nauczycielstwa, dają nawet stały dodatek nauczycielstwu, a w Krakowie, gdzie drożyzna artykułów żywności coraz bardziej szaleje i podatki gminne wzrastają, o nauczyciele opiekunowie miasta nie chcą pomyśleć, chociaż ten obowiązek na nich ciąży.

Zebranie kontrolne oficerów rezerwy.

W dniu wczorajszym odbyły się po raz pierwszy raporty kontrolne oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia, zarządzone w myśl nowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Zebranie kontrolne odbyło się w dużej sali Kasyna oficerskiego w obecności Komisji, w skład której wchodzili przedstawiciele DOK., KOW. i PKU.

Zebrani oficerowie z roczników: 1901, 1897, 1895, 1885 i 1881 wysłuchali referatów o zasadach obecnej organizacji armji, oraz o instrukcji i przepisach służby wojskowej w poszczególnych rodzajach broni. Następnie odbyło się imienne odczytywanie oficerów rezerwy, przyczem wywołani przedkładali Komisji książeczki stanu oficerskiego, oraz karty przydziału na wypadek mobilizacji.

W dniu dzisiejszym mają stawić się do raportów kontrolnych oficerowie z r. 1875, oraz ci z pośród roczników 1900, 1899 i 1894, którzy w roku bieżącym nie odbyli ćwiczeń wojskowych.

Cmentarz rakowicki musi być rozszerzony!

W CIĄGU R. 1926 ZABRAKNIE MIEJSCA NA GRZEBANIE ZMARŁYCH. — KARYGODNA OPIESZAŁOŚĆ WŁADZ WARSZAWSKICH.

Już od dawna datują się starania władz krakowskich u czynników rządowych o rozszerzenie cmentarza rakowickiego na przyległe grunta wojskowe. W kilkakrotnych memorjałach do rządu wykazywano, że w ciągu r. 1926 zabraknie miejsca na grzebanie zmarłych, że przekopywanie grobów dla uzyskania większej ilości wolniejszych miejsc nastąpiło już do ostateczności, przeciw czemu występywali już lekarze ze względów sanitarnych.

Dyrekcja robót publicznych w Krakowie wysłała już półtora roku temu do Warszawy szczegółowy projekt rozszerzenia cmentarza, uzasadniając konieczność uzyskania nowych obszarów cmentarnych, a gmina m. Krakowa oświadczyła gotowość oddania wojskowości w zamian za grunty leżące obok cmentarza odpowiednich terenów w innej dzielnicy. Mimo interwencji sen. Adelmana i posła Holeksy w Warszawie ministerstwo robót publ. nic dotąd w tej sprawie nie zrobiło, wobec czego zarząd cmentarza znajdzie się w tem położeniu, że na grzebanie zmarłych nie znajdzie wolnych miejsc. P. komisarz Ostrowski, który tak często wyjeżdża do Warszawy, winien zająć się również sprawą rozszerzenia cmentarza.

OTWARCIE SZKOŁY PRACY SPOŁECZNEJ. Onegdaj odbyło się w Krakowie uroczyste otwarcie pierwszej w Polsce szkoły pracy społecznej. Wyborowa publiczność zapełniała pięknie udekorowaną salę z biustem śp. Baranieckiego na pierwszym planie. Wśród obecnych zauważyliśmy Ks. Biskupa Sapiehę, przedstawicieli wyższych uczelni, kuratorjum, magistratu, pracy, oraz zrzeszeń społecznych. Zebranie zagaił prof. Leon Marchlewski, dyrektor szkoły, poczem prof. Balicki, który objął w szkole wykłady kultury nowoczesnej, wygłosił odczyt na temat: „Kultura wewnętrzna a materjalna“.

Piękną uroczystość zakończono odczytaniem nadeszłych ze wszystkich stron Polski telegramów z życzeniami pomyślnego rozwoju pięknej a tak potrzebnej nowej uczelni.

TYDZIEŃ AKADEMIKA.

Wczoraj rozpoczął się w Krakowie Tydzień Akademika, mający na celu przysporzenie funduszów młodzieży akademickiej na budowę własnych domów. Na ulicach miasta porozwieszano ogłoszenia, wzywające społeczeństwo do kupowania losów na loterję fantową. Na pałacu Spiskim rozwieszono dwie długie wstęgi z napisem: Loterja fantowa. Na Rynku od strony ul. Szewskiej zbudowano z pak wielki pawilon oblepiony reklamami Tygodnia Akademika. Odbywa się tam sprzedaż losów. Tydzień potrwa do 11 b. m.

Począwszy od dzisiaj, t. j. od czwartku do niedzieli włącznie będą się odbywać o 8 wiecz. po wszystkich pierwszorzędnych lokalach doskonałe koncerty lotne na rzecz Tygodnia Akademika, pod kierownictwem przewodniczącej sekcji koncertowej prof. L. Grodzickiej Współudział wezmą: art. op. M. Chmielowa (śpiew), H. Bladowska (fortepjan), M. Maksymowiczówna (skrzypce), J. Wilkosz-Piazza (akompanjament).

Pochód ogólno-akademicki, połączony z pochodem fantów loterji T. A. oraz reklam odbędzie się dzisiaj, we czwartek, o godz. 4 popoł. W związku z pochodem w dniu 5 b. m. w godzinach popołudniowych nie odbędą się wykłady i ćwiczenia na wyższych uczelniach krakowskich.

Kraków, 5 listopada.

Czwartek 5: Św. Zacharjasza i św. Elżbiety.

Piątek 6: Św. Leonarda.

Piątek 6: Wschód słońca o godzinie 7.07, zachód o 16.20.

WYKŁAD REKTORA UNIWERSYTETU FRYBURSKIEGO. Przypominamy, że dzisiaj, w czwartek o godz. 6 po poł. O. De Munnynck, rektor Uniw. fryburskiego wygłosi w auli Uniwersytetu Jag. wykład p. t. „Psychologja religji“. Wstęp wolny.

PRZED ŚWIĘTEM MŁODZIEŻY. Zbliża się uroczystość Patrona polskiej młodzieży, św. Stanisława Kostki. Przykro jest przyznać, że cześć i nabożeństwo względem tego młodego, a wielkiego rodaka zagranicą jest poniekąd żywsza niż u nas. Celem ożywienia tej czci, odprawiać się będzie począwszy od piątku (dnia 6 b. m.) o godz. 6 wieczorem dziewięciodniowe nabożeństwo, połączone z krótkiemi naukami dla młodzieży naszego miasta, w kościele św. Barbary, przed obrazem słynącym łaskami. Nie wątpimy, że starsze społeczeństwo, a zwłaszcza rodzice zechcą pomóc WW. księżom katechetom i zachęcą skutecznie swych synów i wychowanków do brania udziału w tem nabożeństwie.

ROZPOCZYNANIE NAUKI W SZKOŁACH. Z kół rodzicielskich otrzymujemy skargi na zbyt wczesne rozpoczynanie nauki, zwłaszcza w szkołach powszechnych. O ile w porze letniej rozpoczynanie nauki o godz. 8 rano jest pożądane, o tyle w porze zimowej należałoby początek godzin szkolnych przesunąć na godzinę 9 rano. Przy rozpoczynaniu nauki o godzinie 8 rano zmusza się dziecko do wstawania najpóźniej o godz. 7 rano, kiedy jeszcze na ulicy panuje noc. To oczywiście nie zachęca dziecka do wstawania i dużo kłopotów mają rodzice, zanim dziecko przyzwyczai się wstawać po ciemku. Ponadto dziecko często idzie do szkoły bez śniadania, albo tylko po wypiciu czystej herbaty, bo o godz. 7 rano nie można kupić mleka. Na rozpoczynaniu lekcyj o godzinie 9 rano nauka tylko zyskać może. Kuratorjum szkolne powinno to zrozumieć.

POSIEDZENIE TOW. MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO połączone z odczytem prof. Uniwersytetu poznańskiego Dra Adama Kleczkowskiego p. t. „Wyrazy niemieckie w języku czeskim i polskim“, odbędzie się w niedzielę dnia 8 listopada 1925 r. o godzinie 11 przed południem w sali 43 Uniwersytetu (Coll. Nov.).

WEJŚCIE NA CMENTARZ RAKOWICKI. Zarząd cmentarza rakowickiego zawiadamia, że od dnia 3 b. m. boczna bramka na cmentarz od strony ul. Warszawskiej jest zamknięta w dnie powszednie, natomiast otwarta jest w niedzielę i święta przez cały dzień.

PRZEPISY SANITARNE DLA ZAKŁADÓW FRYZJERSKICH. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie właścicieli zakładów fryzjerskich w sprawie przepisów sanitarnych dla tychże zakładów. Delegat miejskiego Urzędu zdrowia objaśnił zebranym przepisy sanitarne dla zakładów fryzjerskich, pouczając właścicieli o ważności przestrzegania zarządzeń sanitarnych. Zebrani uchwalili znajomość przepisów włączyć do zakresu egzaminów czeladniczych, a nadto poczynić starania o szczegółowe wykładanie tychże w szkołach przemysłowo-uzupełniających.

ROZPRAWA O KRADZIEŻE BLACHY Z KOPUŁY KOŚCIOŁA ŚW. PIOTRA. Wczoraj rozpoczęła się w sądzie okr. karnym rozprawa o głośne w swoim czasie kradzieże blachy miedzianej z kopuły kościoła św. Piotra. Na ławie oskarżonych zasiadło 8 młodych chłopców pod zarzutem tych kradzieży, oraz 5 paserów. — Obwinieni przyznali się przeważnie do zarzucanych im czynów, podając, że zabierali względnie nabywali blachę w bardzo małych ilościach. Dzisiaj rozpocznie się przesłuchiwanie świadków; wyrok zapadnie jutro t. j. w piątek. Rozprawie przewodniczy s. s. o Lizak, wotują: prezes Pelc i Warchałowski, oskarża prok. Łaba.

WYPADEK PRZY ROZBIÓRCE STAREGO MOSTU. Podczas rozbierania starego mostu na Wiśle spadł z mostu na bulwar 42-letni Bolesław Kalisz, robotnik i doznał złamania prawej ręki oraz ciężkich obrażeń na całem ciele. Lekarz Pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY URZĘDNIKA. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy, celem przewiezienia do szpitala 53-letniego Józefa Kurzeję, urzędnika browaru w Tenczynku. Kurzeja wypił w zamiarze samobójczym formaliny. Lekarz przewiózł desperata do szpitala.

ORYGINAŁEM

pośród wszystkich past do zębów jest Kalodont, on to bowiem przed laty 40 ugruntował racjonalne pielęgnowanie zębów. Kalodont posiada tę pierwszorzędną zaletę, że myje zęby i jamę ustną, z czem jest związana zarazem i gruntowna dezynfekcja. Powyższe potwierdza i fachowa opinja, jak np. berliński miesięcznik „Reforma techniczno-dentystyczna“, gdzie w Nr. 19 znajdujemy: „Mamy przed sobą środek (Kalodont) napewno antybakteryjny... Używanie Kalodontu leży przeto w interesie ogólnej zdrowotności“.

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Czwartek: „Dr Knock“.

Piątek: „Dziady“.

Sobota: „Rozwiedźmy się“.

Niedziela popoł.: „Zmartwienie pana Hamelbeina“, wieczór: „Rozwiedźmy się“.

Repertuar Operetki „Nowości“.

Czwartek (ceny miejsc o 50% zniżone): „Kochanka premjera“.

Piątek: „Kochanka premjera“ (ceny miejsc o 50% zniżone).

Repertuar „Bagateli“.

Czwartek: „Upiory“.

Piątek: „Upiory“.

Repertuar koncertowy.

Sobota: Trio Poźniaka.

Niedziela: Bronisław Huberman, skrzypek.

WANDA: „Jak postępować z mężczyznami“.

UCIECHA: „Demon morza“.

WARSZAWA: „Królowa Balu“ p. t. „Zepsuta kobieta“.

NOWOŚCI: „Scaramouche“.

SZTUKA: „600.000 franków“.

PROMIEŃ: „Maks w zamku duchów“.

REDUTA: „Tragedja w Lourdes“.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę wchodzi na afisz od kilkunastu lat nie grana jedna z najkapitalniejszych komedyj świetnego mistrza francuskiego Wiktoryna Sardou: „Rozwiedźmy się“, przygotowana reżysersko przez p. Piekarskiego. W głównej roli Cyprjanny wystąpi po raz pierwszy pozyskana z Łodzi dla sceny krakowskiej p. Janina Morska-Magnuszewska. W innych rolach pp.: Bracka, Koronkiewiczówna, Romowicz, Zalewska, Chodecki, Dobiesław, Kustowski, Magnuszewski, Sawicki, Socha, Turski.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Hieronim Błonarowicz, sędzia przy Sądzie Najwyższym, zmarł w Warszawie 31 października b. r. Zmarły był wybitnym prawnikiem i sędzią. Przez dłuższy czas pracował w Krakowie, zyskując sobie zarówno w kołach towarzyskich miasta, jak w szerokich warstwach ludności zasłużone sympatje.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Partje niemieckie uzgodniły poglądy

W SPRAWIE UMÓW LOCARNEŃSKICH.

Berlin. (AW) Po wczorajszych naradach przywódców parlamentu z kanclerzem Rzeszy, wydano komunikat, w którym stwierdzono, że **wszystkie partje, oraz przedstawiciele rządu uzgodnili swe poglądy w tym kierunku, że obecnie najważniejszą rzeczą jest stworzenie podstawy, na której mogą powziąć ostateczną decyzję co do traktatu locarneńskiego.**

Następnie przewodniczący parlamentu zgodził się na zarządzenia, podjęte wskutek ustąpienia ze rządu ministra niemiecko-narodowego Schielego. Uzgodniono również stanowisko co do niemiecko-narodowych wobec dotychczasowego postępowania, które wywołuje uzasadnione wystąpienie innych karteli. Uchwalono, że parlament może w ciągu listopada być zwołany jedynie tylko wtedy, jeśli ostateczna decyzja w sprawie przyjęcia lub odrzucenia traktatu locarneńskiego zostanie przedłożona miarodajnym czynnikom ustawowym.

Demokraci za umowami locarneńskiemi.

Berlin. (AW.). Na onegdajszem posiedzeniu zarządu partji demokratycznej przyjęto następujące rezolucje: Zarząd partji zgodził się na rozwiązanie kryzysu gabinetowego przez rząd, któryby wypełnił następujące warunki:

1) Uczynił wszystko, celem zapewnienia zadowalniających skutków, płynących z traktatu locarneńskiego.

2) Oświadczy gotowość uczciwego i rzetelnego zrealizowania polityki, ustalonej w Locarno, oraz dążyć będzie do zbliżenia państw europejskich między sobą.

3) W polityce wewnętrznej państwa dążyć będzie do wzmocnienia republiki.

4) Jeśli rząd ten będzie miał za sobą większość taką, która zdecydowałaby się na przeprowadzenie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Prof. Makarewicz senatorem.

W miejsce ś. p. sen. Cieńskiego wchodzi z listy Nr 8 do Senatu Dr Juljan Makarewicz, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza. Prof. Makarewicz jest jednym z najwybitniejszych polskich prawników i socjologów; w roku ubiegłym piastował godność Rektora Uniwersytetu lwowskiego. Prof. Makarewicz bierze od szeregu lat żywy i kierowniczy udział w ruchu chrześcijańsko-społecznym, zwłaszcza na terenie Małopolski Wschodniej. „Głos Narodu“ zasilał swoją współpracą. — Ostatnie jego artykuły dotyczyły stosunku reformy rolnej do konstytucji. Klub senacki Ch. Dem., a z nim i nasz parlament zyskuje wybitnego, zdolnego i pracowitego pracownika.

Rada Wojenna o oszczędnościach w wojsku.

GWAŁTOWNE ZMNIEJSZENIE BUDŻETU ZGUBNE DLA GOTOWOŚCI OBRONNEJ PAŃSTWA. — 60,000.000 ZŁ. OSZCZĘDNOŚCI.—TYLKO JEDEN POMNIK NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Warszawa. (PAT) Onegdaj odbyło się w zwykłym składzie posiedzenie nadzwyczajne Rady wojennej pod przewodnictwem ministra spraw wojskowych, gen. **Sikorskiego.** Minister zaznajomił zebranych z sytuacją budżetu wojska na tle ogólnego położenia gospodarczego państwa, oraz z tą akcją oszczędnościową, jaka prowadzona jest z jego rozkazu z całą energją.

Następnie wysłuchano sprawozdań dowódców O. K., przybyłych do Warszawy z okazji uroczystości Nieznanego Żołnierza, odnośnie do ich projektów oszczędnościowych, oraz stanu normalnego i materjalnego powierzonych im oddziałów, które minister poddał omówieniu, w sprawie dalszych oszczędności w wojsku.

Rada wojenna powzięła w tym względzie uchwałę następującą:

Rada wojenna, zebrana na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 8 listopada 1925 r., rozumiejąc konieczność zmniejszenia budżetu państwowego i biorąc jednocześnie pod uwagę konieczne minimum obronności państwa, wyraża opinję, że redukcja obejmować powinna w odpowiedniej mierze wszystkie dziedziny życia państwowego. Ogólna struktura armji nie pozwala na dokonanie gwałtownych zmniejszeń, jeżeli się nie chce burzyć dorobku kilkuletniej pracy organizacyjnej. Rada wojenna stwierdza, że zasada najdalej posuniętych oszczędności stosowana już jest w armji i pod względem oszczędnościowym daje bardzo dodatnie wyniki.

Rada wojenna, przyjąwszy do wiadomości, że akcja ta wprowadzona będzie nadal w roku 1925, stwierdza dalej, że rzeczą niezwykle ważną dla administracji wojskowej jest ustalenie dla armji stałych dochodów i wydatków, jakiemi rozporządzać może i bez jakich trudno jest myśleć o racjonalnym programie pracy.

Przyjąwszy do wiadomości te oszczędności na rok 1925, na które minister spraw wojskowych już wyraził zgodę, które spowodują materjalne zmniejszenie budżetu wojska ogółem o 60 miljonów złotych, Rada wojenna stwierdza następnie, że dalsza redukcja w roku bieżącym miałaby bardzo szkodliwe dla pogotowia wojennego następstwa.

Odnośnie do budżetu na rok 1926, Rada wojenna stwierdza nakoniec, że podstawą do dalszej dyskusji na temat dalszych oszczędności mogłoby być tylko uchwalenie odpowiednich wskazań przez Radę Obrony Państwa.

Na zakończenie minister oświadczył, że na jego wniosek, rząd jest przekonany, iż istnienie większej ilości pomników i płyt pamiątkowych, poświęconych Nieznanemu Żołnierzowi, umniejsza znaczenie tego jedynego w swej wzniosłej prostocie symbolu ofiarnej walki o wolność narodu, postanowił wpłynąć na odpowiednią zmianę dotychczas samorzutnie powstałych na cześć Żołnierza Nieznanego pomników, mianowicie powinny być na nich ryte nazwiska tych, pochodzących z danej miejscowości żołnierzy, którzy bądź w formacjach polskich i armji narodowej, bądź jeszcze w armjach zaborczych w czasie wojny polegli.

Kajetan Morawski wiceministrem.

Dezorganizacja w Ministerstwie Spraw Zagr.

Warszawa. (Tel. wł.). Według notowanych przez prasę pogłosek, p. Kajetan Morawski, dotychczasowy stały przedstawiciel Polski przy Lidze Narodów, zostanie mianowany podsekretarzem stanu w Min. Spraw Zagr.

W związku z tą zapowiedzianą nominacją zwrócić należy uwagę, że obecne Ministerjum Spraw Zagr. znajduje się w stanie zupełnej dezorganizacji. Można powiedzieć, że nasze Min. Spraw Zagr. jako całość wcale nie pracuje. Placówki nasze zagraniczne skarżą się, oddawna na brak instrukcji i orjentacyjnych wskazówek z centrali. P. min. Skrzyński nie pracuje zupełnie z ministerstwem i ogranicza całą swą politykę zagraniczną do improwizacji, któremi Ministerstwo i poselstwa są zazwyczaj zaskoczone.

Czy p. Kajetan Morawski, który zresztą w Genewie nie grał żadnej roli, potrafi przy p. Skrzyńskim zorganizować pracę w Ministerstwie, o tem różnie się mówi...

Stulecie Akademji węgierskiej.

Budapeszt. (PAT.) Węgierska Akademja Umiejętności obchodziła uroczyście stulecie swego istnienia, przy udziale naczelnika państwa **Horthy'ego,** członków korpusu dyplomatycznego, oraz przedstawicieli pokrewnych instytucyj naukowych w Europie.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił przewodniczący **Bersevici.** Naczelnik państwa powitał zebranych w imieniu narodu węgierskiego i wyraził radość, że tak wiele państw przejęło się szlachetną chęcią duchowej współpracy i przysłało swoich przedstawicieli. Po przemówieniach gości odpowiadał po łacinie Bersevici. **Z ramienia Polskiej Akademji Umiejętności przemawiał po łacinie profesor Rozwadowski.**

Londyn. (AW.) „Daily News“ donosi z Kairu, iż powstanie arabskie w Syrji **rozszerza się bez przerwy.** Plemiona arabskie w okolicach Damaszku odesłały swe rodziny do miejscowości bezpiecznych, co **jest zapowiedzią przyszłych walk.**

Arabowie zaatakowali 4 wsie w odległości 20 km. od Damaszku, zmuszając Francuzów do wycofania swych garnizonów. Kolej żelazna została przez powstańców zniszczona. — Francuzom nadeszły posiłki w liczbie 6 tysięcy żołnierzy, w czem silne oddziały artylerji, tanków i samolotów.

Władze francuskie zabroniły ludności cywilnej opuszczać miasto, pomimo tego jednak około **15 tysięcy ludzi opuściło Damaszek** w ciągu ostatnich dni.

Konsul amerykański złożyć miał 50 tysięcy dolarów na pomoc dla ofiar bombardowania Damaszku.

K. FEDERER.

Ostatnie chwile Innocentego Trzeciego.

Tłumaczyła M. I. Brzezińska.

W upalne popołudnie dnia 16-go czerwca 1216 roku, w arcybiskupim pałacu w Perugji, przy otwartem oknie, na wysoko wzniesionem łożu, leżał Wielki Innocenty na swej śmiertelnej pościeli. Nagle i strasznie pokonała choroba tego męża w kwiecie wieku i z pośród wielkich planów, od stołu pełnego mokrych jeszcze, rządzących światem dyktatów, rzuciła w objęcia śmierci. Pomarańcza spożyta nie w porę, gorączka, strwożony, zmieszany lekarz i... śmierć — wszystko to zaledwie w ciągu pół dnia.

Z wysokości poduszek patrzy teraz na lśniącą w dali dolinę Tybru i małe miasteczka — gniazda: Assisi, Spollo, Foligno i Trevi, położone na stokach gór. Nie potrafił już mówić, pisać, lub choćby palcem wskazać! Leżał sztywny i cichy. Pod oknami na bruku słyszał tentent koni, turkot wozów, słyszał, jak w galopie pędzili gońcy do Rzymu. Słyszał, jak lekarze wymyślali sobie po arabsku i szeleścili długiemi szatami. I słyszał jeszcze szepty dworu i prałatów: „On z bogatego domu, a żył bardzo oszczędnie. Kto zna Jego testament?" Przykro dźwięczało Mu w uszach dobieranie klucza do tej lub owej kasety. Lecz nadewszystko boleśniejsze było dlań to zbożne, lękliwe rozmyślanie ludu: „Boże, co się stanie z naszym świętym Kościołem? Cesarz taki młody, — Muzułmanin grozi, — nasz Papież potrzebny, jak słońce na niebie! Kto zasiędzie na Jego tronie?... Koniec świata się zbliża!" Te i tysiące innych szeptów, które towarzyszą zawsze odejściu Wielkiego i oczekiwaniu następcy, — dochodziły do uszu umierającego. A On uśmiechał się w głębi swej wielkiej duszy. „Ach, co tam! Wszystko głupstwo. Oto Assyż — a w niem mąż, który jeden jedyny odpowiada chwili... Gdzie jest Franciszek-jałmużnik? Franciszku, przybądź!" Ach, gdybyż go mógł istotnie przywołać!

Ongiś stanął Franciszek przez Jego tronem w Rzymie i pytał pokornie: „Ojcze święty! Czy wolno nam być ubogimi?"

Młody papież potrząsnął wówczas zdumiony głową. A dwór szydził głośno:

„Czy wolno nam żyć z ubóstwa?" — powtórzył Franciszek jeszcze pokorniej.

Innocenty uśmiechnął się subtelnie.

— Cóż to za potrawa — ubóstwo? Jakież to nowe bogactwo — nieposiadanie niczego?

— Ojcze święty! Powiem Ci: Czy wolno mi stworzyć sobie rodzinę z prostych tylko konkurów. Lecz nie o rękę panny szlachetnego rodu, ani o kapelusz biskupi, ani o tytuły i bogactwa. Ach nie! — z konkurów o piękną, czystą, błogosławioną Panią Biedę. Powiedz, Papieżu, czy wolno nam żyć z jałmużny? A przytem mieszkać jak ptaki niebieskie i wiewiórki w lesie i mieć dobrotliwą, kochaną ziemię za stół, krzesło, łóżko, pracownię, bawialnię — brzęczenie owadów za muzykę? I czy wolno nam, tak bez troski, radować się naturą i jej Stwórcą? I dlatego, że takie ubóstwo jest napewno jedynem prawdziwem bogactwem: czy wolno głosić innym te cenne konkury? — innym, pracującym w pocie czoła i obciążonym, zgryźliwym, skąpym i złym? Aby wszyscy stali się prostymi? Czy wolno nam — Papieżu — powiedz, czy wolno?

Śpiewała ta mowa w duszy Ojca świętego, jak głosy ptaków.

Kilka lat już upłynęło, ale on ją dobrze pamięta. I widzi jeszcze wyraźnie owego bladego, słonecznego mnicha w zaprószonym kapturze, jak stoi przed nim ze swymi szczebiotliwymi towarzyszami i jak pełen pogody ducha prosi, jakby miał błękit nieba w oczach i anioła głos.

— Ależ staniecie się ciężarem dla ludzi przez waszą żebraninę — i potem nędzę cierpieć będziecie i nie wytrwacie!

— Zostaw to nam, Ojcze święty! Jakoś to będzie. Jeśli udaje się to bezrozumnym ptakom, nawet takiemu wróblowi i gilowi, to czemuż nie miałoby się udać nam, chytrze-prostodusznym stworzeniom?

Wtedy Innocenty się zgodził. A gdy z marmurowej sali Lateranu wybiegli ci braciszkowie, przesiąknięci żywiczną wonią lasu — i tylko jakby lekki niebieski obłoczek zawisł pod sufitem i cicho się rozwiał: wtedy odczuł Ojciec święty po raz pierwszy od czasu, gdy wdział na się białą, jedwabną szatę papieską, że jest jeszcze coś większego, niż jaskrawa chwała panowania: jest prostota duszy — prostota Franciszka, świętego jałmużnika.

Teraz przeniesiony z tego kramarskiego świata w pobliże śmierci czuje, jak ogarnia go tęsknota za jednem choćby tchnieniem tej prostoty. Tęsknie spogląda hen ku Assyżowi, gdzie ów święty już lata całe żyje wśród swych ptaków, lisów i swej młodzieży zakonnej, — Adam nowego stworzenia.

Gdybyż teraz Franciszek stanął przy nim i zechciał powiedzieć mu słowo, choć jedno, o spokoju duszy — teraz w tych ostatnich tak ważnych kilku minutach!

Otaczający widzą, jak pot występuje na zimne, blade czoło Papieża i jak oczy jego, pełne męki, czegoś szukają. Czegoż może pragnąć?

Może chce zimnej wody, albo arcybiskupa Baldi — albo swego wiernego kapelana?

Nie!

A może, by rozpoczęto modlitwy?

Czarne, duże oczy mówią: tak. Lecz modlić się powiniemby on — ten wielki, święty jałmużnik. Byłaby to — modlitwa olbrzyma.

Modlą się więc — z płonącemi świecami wokół łoża. Stare, potężne psalmy. Groźnie brzmią słowa setnego pierwszego psalmu: — „Nie zabieraj mnie w połowicy dni moich!" I znowu w dziewiętnastym: „Owi przybywają na wozach i koniach — lecz ja w imię Pana!"

O, to wszystko nie przynosi ulgi. Innocenty pragnie łagodniejszej mowy. Chciałby usłyszeć słowo: „Figlinolo", tak słodko, jak je tylko Franciszek wymawiać potrafi, „i padre", „i patria" — jak on je tylko wypowiada. Niezadowolone błądzą wokół komnaty oczy Papieża i co chwila zatrzymują się na dalekich murach Assyżu.

Wreszcie jednemu z kleryków przypomina się, że ten dziwak, Franciszek — stamtąd, zdaleka — przebywa obecnie w Perugji. Widziano go przed południem, jak bawił się z żebrakami na Piazzy. Dziwak i święty zarazem... Może więc on mógłby dopomóc. Może to jego właśnie Papież szuka i pragnie.

— Czy mamy sprowadzić owego jałmużnika, Wasza Świątobliwość?

Oczy Innocentego rozbłysły radością. Archiprezbiter z San Lorenzo wybiega i szuka Franciszka po wszystkich zaułkach miasta. Napróżno! Wpada do wszystkich szynków. Szaleństwo! Wreszcie znajduje braciszka na podworcu szpitala: karmi chromego, a do każdego łyku dodaje jakąś piękną przypowieść.

— Powiedzcie Papieżowi — zwraca się Franciszek wesoło do prałata — że nie mogę przyjść: muszę nakarmić chorego. Nasz wielki Papież ma sto sług. A ten oto Nazarro, ślepiec nie ma nikogo, ktoby mu usłużył.

Ojciec święty zmrużył lekko oczy na tę odpowiedź i czekał cierpliwie, a kiedy osądził, że ślepy kaleka Franciszka jest już zapewne dobrze nakarmiony, posłał znowu po niego.

Tym razem poszedł arcybiskup.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa, — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyzsik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.